Nr. 51. Lwów. — Sobota dnia 2 marca. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej sie nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum we Lwowie przyjmują

Trafika J. Wałuego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) Biuro Dzienników, przy ul Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów redakcja nie zwraca.

Dziś: Symplicjusza. Jutro: F. Zapust. Kuneg. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 49, Zachód „ 5 „ 38 | Długość dnia g. 10 m. 49, Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 marca.

Rok temu Związek Protestancki wystosował do cara memorjał, w którym upraszał go w imię czystej nauki Zbawiciela i w imię cywilizacji o wolność religijną dla wszystkich protestantów, tj. dla Niemców Nadbaltyckich P. Pobiedonoscew w imieniu cara odpowiedział wówczas na to pismo z całym sprytem bizantyckiego retoryka, suto wywatowanego bezczelnością rosyjskiego diejatiela-panslawisty.

Oba te dokumenty znane są naszym czytelnikom, bośmy je rok temu podali w całości. Teraz w *Mémorial Diplomatique* pojawiła się odpowiedź Związku Protestanckiego na pismo p Pobiedonoscewa Memorjał ten w dokładnem tłómaczeniu tak brzmi:

„Panie Nadprokuratorze! Komitet międzynarodowego protestanckiego Związku, który odbył swe zgromadzenie w Berlinie we wrześniu r. z. przyjął do wiadomości pismo wystosowane przez W. Ekscelencję na imię p. Edwarda Naville'a, ówczesnego prezydenta Związku, i polecił nam zawiadomić pana o otrzymaniu owego pisma, oraz poczynić właściwe uwagi.

„Zadanie to, p. Nadprokuratorze, jest nader drażliwe, albowiem związek protestancki nie może nigdy stanąć na stanowisku, zajętem przez pana. Jako międzynarodowe stowarzyszenie religijne, trzyma się Związek zdaleka od wszelkich kwestyj politycznych, pragnąc być jedynie bezstronnym lecz stałym obrońcą wszystkich bez różnicy wyznania prześladowanych za wiarę. Jakżeż więc moglibyśmy, wierni powyższej zasadzie, zgodzić się w jakimkolwiek punkcie z rozwijanemi przez Waszą Ekscelencję teorjami, które ostatecznie streszczają się w tem, że w imię pewnej filozofji dziejowej i pewnych wymagań politycznych zaprzeczają racji istnienia zasadniczemu prawu każdego człowieka, — prawu służenia Bogu wedle własn go sumienia?

„Napróżno powoływałeś się pan, panie Nadprokuratorze, na prawa historyczne, będące notabene wątpliwej natury, a nakazujące pod groźbą wygnania lub innych kar porzucać formę religji, przepisaną poddanym Jego Cesarskiej Mości. Istnieje bowiem dane przez samego Boga prawo, którego żadnemu rządowi pomijać nie wolno, prawo swobodnego szukania prawdy i oddania się obranemu raz wyznaniu, czemu nikt, choćby najwyżej postawiony, przeszkadzać nie może. Na niezaprzeczone to prawo, które zresztą nie jest żadnym chwilowym przywilejem, lecz darem boskim, jak samo życie, może targnąć się tylko brutalna siła, a właśnie przeciwko stosowaniu tej siły, bez względu na to zkąd wychodzi i pod jakiemi ukrywa się pozorami, zaprotestował nasz Związek i protestować nie przestanie. A prostą konsekwencją tego prawa jest, panie Nadprokuratorze, uznanie zupełnej wolności sumienia. Czyż sam Zbawiciel nie poświęcił się w obronie tego prawa? A czyż od tego czasu nie korzystali z niego z narażeniem własnego życia wszyscy ci, których pan wraz z nami uważasz za wielkich piastunów Ewangelji i których kościół pański zaliczył do szeregu świętych?

Jeżeli, panie Nadprokuratorze, zrozumieliśmy dokładnie pańskie pismo, to odmawiasz pan w niem sumieniom Rosjan tego podwójnego prawa, polegającego na swobodnym wyborze wiary i na wyznawaniu jej, a natomiast występujesz — zwracamy na to uwagę! — z zasadą siły przed prawem, — z zasadą, że prawa religijne ustąpić muszą pierwszeństwa interesom politycznym, co ma oznaczać, że bez ściągnięcia na siebie kary nie może brzmieć w państwie rosyjskiem żaden głos innowierczy. Protestując powtórnie przeciw takiemu uciekaniu się do przemocy w kwestjach sumienia, nie mamy bynajmniej na myśli samych tylko protestantów w prowincjach Nadbaltyckich, lecz w ogóle wszystkich, — a jest ich tysiące — z których ust na wielkim rosyjskim obszarze wznoszą się skargi do Boga na ucisk. W ich imieniu i w imieniu odwiecznych praw sumienia odwołujemy się znowu do sprawiedliwości J. C. M., przypominając „„najwyższą sprawiedliwość Tego, Który wszystkiemi rządzi krajami.“ “

„Zapewniamy Waszę Ekscellencję, że z prawdziwą boleścią ponownie wykazuje Związek tę głęboką przepaść, która dzieli go od pańskich teoryj i środków używanych w sprawach religijnych. Bez żadnych uprzedzeń wypowiadamy tylko głębokie przekonanie nasze, prosimy gorąco Boga o natchnienie dla J. C. Mości. Przekonani atoli jesteśmy, „że sprawiedliwość podnosi lud“ i wierzymy (użyjemy tu słów wymownego pisarza genewskiego, zacytowanego przez pana), iż „jedynie swobodne głoszenie słowa ożywczego udaremnić może niszczącą propagandę nicoś i.“

„Jako powołany doradzca Majestatu, racz pan przypomnieć sobie nauki dziejowe, wejrzyj w święte pismo, które w oczach nas wszystkich jest słowem boskiem, a może uznasz pan, że protestacja nasza jest słuszna, że nasza replika zasługuje na ponowne rozpatrzenie.

„Przyjmij pan, panie Nadprokuratorze, zapewnienie najgłębszego naszego szacunku.

„W imieniu komitetu centralnego: F. v. Perregaux, prezydent. Pastor W. Petavel, wiceprezydent. Prof. G. Godek, sekretarz.

„W imieniu komitetu genewskiego: I. H. Edward Naville prezydent. Prof. Ludwik Ruffet, pierwszy wiceprezydent. Hr. S. George, drugi wiceprezydent. Pastor Eugenjusz Mittendorf, sekretarz.“

Na ten memorjał p. Nadprokurator oczywiście już nic nie odpowie. W takich razach jest znana formułka postępowania: ludzi, mówiących w oczy prawdę, zbywa się „pogardliwem“ milczeniem. Co najwięcej powstanie w prasie rosyjskiej wielkie larum, posypią się obelgi i zwykła karczemna łajanina.

Lecz związek protestancki wystąpił bardzo w porę: wszyscy się przekonają, że ucisk religijny w Rosji gnębi nietylko katolików i bynajmniej nie wynika z konieczności zwalczania jakichś „intryg jezuickich“, o których wciąż pletą Rosjanie, lecz wprost wypływa z barbarzyńskiej zawziętości przeciw wszystkiemu, co nie jest carosławne.

Nieprawdopodobne rzeczy dzieją się w Paryżu — gabinet Tirarda-Constansa dokazuje cudów energji, — niektórzy powiedzą, że cudów zuchwałości. Aresztowania burzycieli spokoju odbywają się na wielką skalę, a publiczność znużona nieporządkami, pragnąca już ciszy i jakiegoś ładu, brawo daje śmiałemu Constansowi.

Urzęduje on dopiero pięć dni, a oto już poskromił robotników, złożył z merowskiego urzędu p. Numę Gilly'ego i wczoraj aresztował Dalaj-Lamę szowinizmu francuskiego Déroulèda, oraz dwóch deputowanych, bulanżystów i członków Ligi patrjotycznej Laguerre'a i Laisanta, oświadczając, że nietykalność poselska ma swe granice.

Te czyny zdumiewającej odwagi tak powstały.

Liga patrjotyczna wydała odezwę podpisaną przez Déroulèda, a w niej gromy ciska w rząd za to, że „przelawszy krew wolnych kozaków Aszynowa pokłócił Francją z caratem, tym jedynym druhem od serca francuskiego narodu.“ Ledwo się pojawił ten protest, wnet się zebrała rada ministrów i uchwaliła aresztować Dérouleda za nieprawne mięszanie się do polityki, ponieważ zaś były poszlaki, że Liga prowadzi jakąś tajną a szkodliwą dla republiki intrygę, przeto postanowiono równocześnie rozwiązać Ligę, w lokalu jej zrobić rewizję i zabrać wszystkie papiery. Kiedy policja przyszła robić rewizją, opór postawili Laguerre i Laisant, więc ich bez ceremonji wzięto do kozy, choć są deputowanymi.

„Nietykalny“ Déroulède i dwaj ojcowie narodu — za kratkami! — to coś niesłychanego. Oczywiście zrobił się rumor. Zainterpelowano ministrów w Izbie, a ci odrzekli że wypadek z Aszynowem wcale nie sprawił przykrości rosyjskiemu rządowi, więc niepotrzebnie Liga wyprawia burdy. Tu Goblet wyjaśnił, iż najpierw udał się do rosyjskiej ambasady, która odrzekła iż rząd carski zgoła nic nie wie o Aszynowie i zostawia Francji zupełnie wolną rękę, prosi tylko popów traktować jak innych misjonarzy. Goblet jeszcze niedowierzał i powtórzył telegrafem zapytanie, adresując je wprost do Giersa. Odpowiedź brzmiała tak samo. Wówczas Goblet — ciągle bardzo ostrożny — zatelegrafował do Petersburga: Może zechce rząd rosyjski wysłać własny wojenny statek i zrobić porządek z Aszynowem? Pan Giers odpowiedział, że niech Francja sama robi co jej się podoba Dano tedy rozkaz admirałowi Obry'emu wyrzucić Aszynowa choćby przemocą. Wprawdzie wnet potem nadeszła z Petersburga depesza, że rząd się rozmyślił i wysyła wojenny statek po Aszynowa, ale było już zapóźno: admirał Obry już zbombardował Sagallo i uwięził kozaków. Rząd rosyjski w swych dziennikach natychmiast oświadczył, że nie ma żadnej pretensji do Francji. Spuller (nowy minister sp. zagr.) oświadczył, iż rad jest, że może z trybuny wyrazić sympatję Francji dla północnego druha Potem izba uchwaliła: „Przyłączając się do wyrazów sympatji dla Rosji, izba nad całą sprawą przechodzi do porządku dziennego.“

Oprócz Derouléde'a, Laguerre'a i Laisanta, aresztowano jeszcze sekretarza Ligi Richarda i podobno kilkanaście innych osób.

Boulanger przycichł, nie przybył na ucztę daną dla niego i napisał, że trzeba siedzieć cicho. Co to znaczy, mieć kota w gospodarstwie!

P. Crispi podał się do dymisji z całym gabinetem. Z polecenia królewskiego będzie jednak chwilowo sprawował rządy, potem prawdopodobnie nastąpi rekonstrukcja gabinetu i znów na czele będzie — Crispi!

Korespondencje.

Wiedeń 27 lutego.

(?) Nie wiem czy jest dużo miłośników bigosu z jałowych mów parlamentarnych, a jeżeli są, to mogą teraz mieć to, co lubią. W Peszcie zaciągnęło się na cały deszczowy sezon, będzie lało i lało, a w Wiedniu zaczyna się dzisiaj ta ulewa wyrazów. Heroldowie już zatrąbili; bo oto *Neue Freie Presse* zapowiada: „słowa okrutne, rzucanie gorejących smolnych pęków, płomień najsilniejszych namiętności“, potem wywodzi, że wszystko jest źle, że cały budżet kłamstwem, cały rząd i system błędem. Właściwie taka fanfara nie jest zręczną, bo cóż pozostanie rycerzom, jeżeli heroldowie już cały bój odbyli! Wyznawcy negacji mogą dostać dyspepsji, gdy im przyjdzie konsumować po kolei ze dwa tuziny mów opozycyjnych, które wszystkie będą fanfarami zupełnie tak samo brzmiącemi. Ale trudno, państwo i publiczność musi to znieść. Dzisiaj wyjeżdża najpierw emeryt, który dawno powinien był osiąść na łaskawym chlebie; lecz on tak lubi być nazywany filozofem i dowcipnym, ten poseł Carneri, a nadewszystko tak lubi sam siebie słyszeć! Więc od jutra będziecie musieli dużo miejsca Demostenesom i Tersitesom odstępować. Dzisiaj korzystam jeszcze z chwili dla innych wiadomości.

Klasztor **Heiligenkranz** koło Mayerlingu otrzyma z prywatnego majątku cesarskiego fundację nowej kaplicy, uposażonej w doroczne msze z dochodów posiadłości Mayerlingu.

Z **Sofji** otrzymuję przez przybyłego tutaj wicekonsula jednego mocarstwa, które może być zupełnie pod względem Wschodu neutralnem, następujące **wyjaśnienia**: Nieprzyjaciele porządku i niepodległości Bułgarji oskarżają księcia (a oskarżenie regestrowałem w *Przeglądzie*), że za pomocą środków nie zbyt lojalnych popiera propagandę katolicką, że stara się poniżać kościół bułgarski i demoralizować go przez podszczuwanie niższego duchowieństwa przeciw wyższemu, że krzywdzi klasztory, gdyż najeżdża je, że każe święcić dnie heretyków, których kalendarz bułgarski nie zna. Otóż to wszystko jest wręcz nieprawdą, książę jest katolikiem, a jako Bułgar bywa zawsze na nabożeństwach uroczystych w cerkwi z całym dworem. Święta katolickie obchodzi po cichu, bez pompy. Właśnie lojalność księcia względem kościoła prawosławnego kłuje w oczy niektórych agitatorów i dla tego głoszą, że książę chce niższe duchowieństwo i lud przeciw wyższemu mieć za sobą.

Co do klasztorów, to należy pamiętać, że w tym kraju mało zaludnionym są jeszcze, jak to dawniej wszędzie bywało, tylko klasztory jedynemi gościnami dla podróżnych w ogóle. Klasztory, do których książę zajeżdża, są tem tylko zachwycone, gdyż każdy pobyt pozostawia im wspaniałe dary lub fundacje. Klasztor **w Kalafor**, o którym najwięcej mówiono, dowiedziawszy się o oskarżeniach, wystosował adres do księcia, w którym protestuje przeciw potwarzom i prosi nadal o zaszczyt odwiedzin książęcych. Szczegóły te mają swoje znaczenie tem bardziej, gdy z jednej strony ks. Aleksander Battenberg zupełnie zeszedł z politycznej widowni, z drugiej zaś Cankow głosi, że car ma w zanadrzu schowanego jakiegoś księcia dla Bułgarji. Ks. Battenberg może jednak odegrać jeszcze piękną rolę, ale czysto wojskową, jako jenerał, jeżeliby do wojny przyszło. W każdym razie warto pamiętać, że ten dzisiejszy pułkownik tylko do austrjackiej armji należy...

Rosji, która od kilku lat tylko w Azji działa, a zresztą wszelkiemu zdrowemu działaniu innych mocarstw przeszkadza i skupia się (*se recueille*) nie zapomina i o marynarce swojej. Mianowicie zaniechano mrzonek o flocie ochotniczej i biorą się tam już praktyczniej do rzeczy. W Petersburgu, jak donoszą prywatne depesze afer finansowych, powstało nowe towarzystwo żeglugi pod tytułem „Siewiernaja zwiezda“ (północna gwiazda) z kapitałem $3^1/_2$ miljona rubli na początek. Rząd zapewnia dochód i subwencję, a będzie miał prawo flotę tego towarzystwa każdego czasu użyć gdzie i jak zechce. Rozpoczną żeglugę z początku na 12 parowców, a dojdą do 50, gdyż przez 7 lat nie będą płacili żadnej dywidendy...

Z prywatnego listu Polaka, który uczestniczył w obiedzie, jednym z tych *de classes dirigeantes*, które w Paryżu codzień dla Boulangera urządzają, (jest to po części agitacja, po części sport, zabawa) wyjmuję następujące oświadczenie **Boulangera**, które pozwolił (!) zanotować i ogłosić:

„Gdyby był Meline został prezesem rządu, byłaby nastała cisza w polityce i byłaby się izba może na kilka miesięcy odroczyła. Z Tirardem na czele musi być gabinet rządem walki. Walka tem zacięciej na nowo wybuchnie, im jałowszem, bez rezultatu było ostatnie przesilenie. Ja muszę codzień zapał przyjaciół hamować; tysiące wyborców żądają, żeby przystąpić do stanowczego czynu; muszę niecierpliwych łagodzić. Gabinet nie będzie „gabinetem wystawy“, ale „*un ministère des pompes funèbres*“ (gabinetem pogrzebowym), który izbę, konstytucję i Carnota pogrzebie.“ Ha, zobaczymy.

Rada państwa.

Wiedeń 27 lutego.

297 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godz. 11 przed południem.

Na ławach ministerjalnych: Taaffe, Pražak, Dunajewski, Falkenhayn, Gautsch, Bacquehem, Schönborn.

Mimo zapowiedzianego początku debaty budżetowej galerje słabo zaludnione, w lożach skąpo słuchaczy.

Przy trybunie prezydenta ruch wielki, bo do słowa zapisuje się wielu mówców z obu stron Izby.

Na trybunę wchodzi jeneralny sprawozdawca budżetu, pos. dr. **Mattusz**, a z mówców zapisanych przeciw wnioskom komisji budżetowej w ogólnej rozprawie pos. Carneri pierwszy zabiera głos. Od lat wielu opozycja zostawia temu posłowi zaszczyt rozpoczęcia rozprawy budżetowej i wytaczania przeciw rządowi zarzutów ciężkiego kalibru.

Pos. **Carneri** rozpoczyna więc swoje przemówienia od przyznania się do błędu, że był w roku zeszłym zbytnim optymistą, przewidując, że nowe opodatkowanie cukru i spirytusu chwilowo usunie niedobór w budżecie państwowym, lecz na obronę swoję przytacza, że wtedy nikt nie mógł jeszcze przewidzieć jaki nowe ciężary na skarb państwa nałoży nowa ustawa wojskowa. O to nietroszczy się jednak p. minister obrony krajowej, bo na cóż mamy konstytucję, jeśli nie na to, aby módz robić długi.

Bożyszczem naszego stulecia armja, i to liczna armja Niedawno uchwaliliśmy potężne kwoty na landwerę i rezerwy – bez wątpienia niebawem przyjdzie kolej na kawalerję i artylerję. Dziś więcej jeszcze jak ongi do prowadzenia wojny potrzeba dużo pieniędzy, a jeżeli kiedyś ich zabraknie, ostatnią ucieczką naszą będą prasy drukarskie tłoczące banknoty.

Militaryzm jest dziś wszechwładnym w Europie, więc musi panować tak samo w Austrji. Z tem zgodzić się jest koniecznem i nieuniknionem; ale to już zupełnie niepotrzebne, aby synowie nasi służyli w armji, pozbawionej jednostajnego języka komendy i krew swoję bez szansy powodzenia przelewali. Bez przyczynku Niemców stało się wszelako, że wydano wspólną armję na łup narodowości i odjęto jej znajomość języka u oficerów i podoficerów, który poręczał jednolite jej prowadzenie do boju. Tym językiem był i z konieczności musiał być język niemiecki, i był bez chęci niemczenia innych narodów, bo Niemcy (z wyjątkiem Prusaków) wcale nie mają talentu i chęci do germanizowania. I dlatego austrjaccy Niemcy dozwalają każdej narodowości obok siebie rozwoju, ale w interesie wszystkich leży bez wątpienia, ażeby jednolitością języka państwo było potężne.

Jak upadło w armji austrjackiej poczucie potrzeby tej jednolitości, dowodzi fakt, iż żołnierz tej armji nie widzi już potrzeby uczenia się tego języka; a jednak, jeżeli do prowadzenia wojny potrzeba „pieniędzy, pieniędzy i jeszcze pieniędzy“, to do prowadzenia pomyślnej wojny koniecznemi są „pieniądze, mowa i inteligencja“. — Z tych trzech warunków najwyżej stawia mówca inteligencję i wierzy, że do nowocześnie zorganizowanej szkoły równie jest przywiązany nauczyciel niemiecki i nieniemiecki. Ta więc szkoła daje siłę naszej armji, a jeśli źle stoi z naszemi funduszami pieniężnemi, jeszcze gorzej z naszą mową państwową, to nie godzi się targać na teraźniejszą szkołę i występować z projektami reformy tej szkoły. Jedynym tego celem byłoby dogodzenie fantazji ks. Liechtensteina i środkiem zrobienia naszej szkoły wyznaniową.

Mówca wątpi, aby rząd odważył się na ten krok, lecz w razie przypodobania się wszystkim odcieniom tej strony Izby, na której się opiera, nie ma siły stanowczo odmówić temu żądaniu. Taka słabość rządu prowadzi jednak nie raz do maleńkich koncesyj, które wedle zasad homeopatycznych niejednokrotnie silniej działają, zadane w małych dawkach, niż połknięte w większych.

Wtedy to owe miljony, wydawane na utrzymanie szkół ludowych, stałyby się istotnie tą trucizną, któraby zatruła nam oświatę, a z jej upadkiem podkopała siłę naszej armji. Stronnictwo mówcy pragnie nietylko wielkiej, ale silnej oświaty armji, bo zbawienie widzi w oświacie, jak Kościół i arystokracja à la ks. Liechtenstein widzi je w głupocie i ciemnocie.

W obronie tej prawdziwej oświaty stoją wszystkie żywioły wolnomyślne państwa, a biada rządowi, który się poważy targnąć na arkę naszej nowożytnej szkoły. (Głośne oklaski z lewicy i gratulacje)

Następnym mówcą był prezes Koła polskiego, pos. **Apolinary Jaworski**.

Na wstępie zaznacza on, że od czasu rządów konstytucyjnych posłowie polscy nigdy nie łączyli sprawy uchwalenia budżetu z kwestją zaufania dla rządu. Od tej tradycji nie odstępują polscy posłowie przy uchwalaniu tegorocznego budżetu, będą głosować za nim bez postawienia lub chęci postawienia jakichkolwiek warunków, lecz wyłącznie ze względów konieczności państwowej. Popieranie rządu przez Polaków w najważniejszych sprawach jest najlepszym dowodem dotychczasowego zaufania do rządu, a mówca wyraża życzenia, aby ten stosunek wzajemnego zaufania trwał dalej.

Po raz pierwszy po wielu latach stoimy dziś przed niedającym się zaprzeczyć faktem, iż znikł niedobór w ordynarjum i ekstraordynarjum

---

29)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

Handelek perdu! musiałbym o tej godzinie nieść szal i książkę do nabożeństwa i towarzyszyć żonie na spacer po Sumie, a potem głodny oczekiwać, rychło pani kucharka raczy podać przydymniony obiad... Nie dobrze, jak honor kocham nie dobrze! Utrata swobody... zburzenie całego programu życia, wyrzeczenie się wieloletnich przyzwyczajeń... a jednak. Malwina, jak sądzę, byłaby dobrą żoną..

Przeszedł do saloniku, otworzył album z fotografiami i zaczął je przeglądać.

Album było duże, oprawne bogato i całe zapełnione portretami.

— To słynna śpiewaczka, — mówił radzca, — i śliczna kobieta! Słyszałem ją dwa czy trzy razy w operze przed laty... Już i nie pamiętam, jak dawno. Co się z nią dzieje teraz? gdzie się obraca? — ale cóż mi do tego...

Przewrócił znowuż kilka kartek, i uśmiechnął się.

— To baletniczka i ta baletniczka i trzecia baletniczka. Zachwycałem się swego czasu ich gracją, lekkością i wdziękiem. Swego czasu! Lubiłem zawsze balet i dziś go lubię. Raz na miesiąc regularnie uczęszczam na przedstawienie. A to jest moja fotografja! z epoki, w której wynaleziono, a raczej udoskanalono do pewnego stopnia, tę sztukę. Martwa kartka papieru przechowała aż dotąd moje rysy. Byłem wtenczas młody, no i nie chwaląc się, przystojny chłopiec.. Fotografja to przecież dokument — może ona poświadczyć i dziś, że miałem czarne faworytki, gładką twarz i podobno bardzo miłe spojrzenie. Jużcić tak — swatano mnie wtenczas z jedną młodą... młodą wdową, bogatą wdową — ale nie przyszło do skutku. Tempi passati! jak powiada Włoch. To są znajomi, przyjaciele, z różnych epok życia... ten umarł... i ten umarł... i ten umarł. Djabelnie zdziesiątkowany już jest nasz szereg. To doktor... poczciwy zacny Gerlich! I cóżbyś powiedział Henryku, gdybyś z tamtego świata mógł czytać moje myśli? Cobyś powiedział?... Oceniłbyś zapewne moje trudy, zmianę listu... zaangażowanie sporej sumki prawie na przepadłe... a co do Malwiny?... Zdaje mi się, drogi przyjacielu, że i pod tym względem zasłużyłbym na twoje uznanie i wdzięczność. Panienka biedna, bez przyszłości. Któżby ją wziął za żonę? Tak mi się zdaje przynajmniej...

Znów przewrócił kilka kart i wlepił wzrok badawczy w jedną fotografję. Przypatrywał się jej bardzo długo i uważnie.

— To ona, — mówił, — portret robiony niedawno, półtora roku temu. Powiedziałbym, że dziś zmieniła się, ale na awantaż — kształty jej zaokrągliły się cokolwiek, ale jej z tem ładniej. Istotnie, w moich oczach to bardzo przystojna panna. Powiedziałbym nawet że piękna, bo jest piękna. Ma jakąś szczególną słodycz w spojrzeniu, w uśmiechu, w składzie ust.!

Zegar wydzwonił dwunastą, a radzca siedział wciąż zadumany nad albumem, wpatrując się w fotografję Malwiny. Doznawał podczas tej kontemplacji bardzo przyjemnego uczucia — i puściwszy wodze wyobraźni, co mu się bardzo rzadko zdarzało, snuł najpiękniejsze plany przyszłości.

Zapukanie do drzwi zbudziło go z marzeń.

— Kto tam? — zapytał z gniewem.

— Ja panie jestem, Piotr.

— Mówiłem ci, że nie ma mnie w domu dla nikogo, a więc i dla ciebie także.

— Było powiedziano, że do godziny dwunastej, proszę pana.

— Alboż teraz?...

— W tej chwili jest już kwadrans po dwunastej, nie ośmieliłbym się wchodzić, ale panowie są już u Beczkowskiego — i przysłali dowiedzieć się, czy pan radzca będzie łaskaw tam przyjść?

Radzca klasnął w dłonie.

— Masz tobie! — zawołał — zapomniałem na śmierć, a przecież umówiłem się z nimi! Jeszcze nie zdarzyło mi się nigdy w życiu, żeby kto na mnie miał czekać. Ruszaj żywo! przygotuj mi ubranie.

— W tej chwili.

— A co? a co? — monologował radzca — takie to korzyści z małżeństwa! Ledwie zacząłem myśleć o żonie i już jestem nieakuratny! już się spóźniam, już poniekąd uchybiam moim dobrym znajomym. Co będzie gdy się ożenię! W co się obróci moja terminowość, punktualność, z której znany jestem w całem mieście. Nie kochany Wicusiu, nie... miła rzecz małżeństwo, ale z głowy je sobie wybij, to nie dla ciebie, nie!

Ubrał się pośpiesznie i wybiegł na ulicę. Idąc już, spostrzegł że zapomniał parasola. Wprawiło go to w gniew.

— Jest — mruczał — znowuż przyjemność. Odkąd żyję na świecie, nie wyszedłem na ulicę bez parasola w dzień pochmurny. Dziś popełniam taki nonsens! Dla czego, bo zacząłem myśleć o małżeństwie. Ożeniwszy się możebym wychodził z domu bez kapelusza, lub bez futra. Nie, nie.. dajmy pokój wszystkiemu, prawdopodobnie muszę mieć cokolwiek gorączki i stałem się w skutek tego ofiarą rozbudzonej wyobraźni...

W handelku u Beczkowskiego siedzieli dobrzy przyjaciele radzcy: stary kontroler emeryt, buchalter z banku, niegdyś kolega pana Wincentego z biura i sam właściciel handlu, stary Beczkowski, który tej kompanijki się trzymał.

Gdy radzca wszedł powitał go ogólny szmer podziwu.

— Przecież, nareszcie!

— Kochany panie Wincenty, cóż się stało?

— A wstyd, wstyd! — odezwał się kupiec — sądziłem już że będziemy pozbawieni towarzystwa drogiego radzcy. Sądziłem że sprzeniewierzyłeś się nas względem nas...

— Przepraszam, stokrotnie przepraszam was, kochani przyjaciele, ale słowo daję, że miałem bardzo poważną przeszkodę.

— Domyślam się — rzekł ex-kontroler — czuję co się święci... a zresztą co tu w bawełnę owijać. Wróble na dachu śpiewają o tajemnicy pana radzcy.

— Nie mam żadnych tajemnic kochani panowie... znacie mnie przecież od tylu lat i wiecie bardzo dobrze że skryty nie jestem

— W takich razach czasem wypada zachować sekret na żądanie drugiej strony.

— Jakiej strony? co pan Ignacy opowiada?

— Przepraszam — odezwał się kontroler — właściwie ja nie opowiadam, ale powtarzam tylko to com słyszał.

— Co? co? — spytał Beczkowski zaciekawiony. — A! nie godzi się, panie Ignacy, tak postępować z przyjaciółmi. Co wiesz powinieneś powiedzieć. Wszyscy, jak nas tu widzisz, jesteśmy serdecznie życzliwi panu radzcy i wszelka o nim wiadomość blizko nas obchodzi.

— Nie trzeba trzymać światła pod korcem.

— Hm! kiedy tak powiadacie, posłucham i wyjawię wam tę tajemnicę: oto powiadają powszechnie że radzca się żeni.

— Żeni się! — zawołali.

Radzca zerwał się z krzesła.

— Kto? — zawołał — ja? żartujecie sobie panowie, nawet mi podobna myśl przez głowę nie przeszła.

— Musi być jednak coś w tem, skoro ludzie mówią.

— Nie masz to podobno dymu bez ognia — zauważył kupiec.

— Tak.. a w każdym żarcie jest cząstka prawdy.

— Bójcie się Boga ludzie — mówił radzca — w głowę zachodzę skąd mogły powstać podobne plotki? Wytłumacz się panie Ignacy.

— Radzca myślisz że w naszem miasteczku można się co ukryć! Nie bój się wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi..

— Co tu gadać — rzekł Beczkowski — stwierdzona to już maksyma, że każda okoliczność wymaga odpowiedniego trunku, otóż jabym sądził, że jak w tym razie nie od rzeczy byłoby zamrozić buteleczkę białego. Co panowie sądzicie o tym projekciku? (C. d. n.)

budżetu państwowego. Niewątpliwie znajdą się głosy, które zręczną dialektyką i misternem grupowaniem cyfr będą chciały obalić ten fakt. Będzie to wszelako próżna mozoła. Ludność całego państwa nie da się obałamucić takiemi wywodami. Niedobór jest usunięty, a chociaż trudno nie skonstatować, że stało się to za czasów większości, tak często i ostro krytykowanej przez opozycję za rzekomo partykularystyczne jej dążenia, to zasługę tego uchylenia niedoboru nie chce mówca przypisywać większości parlamentarnej ani wyłącznie przypisywać rządowi. W pierwszej linji jest to zasługą wszystkich ludów monarchji, które w swej ofiarności, mimo smutnego położenia rolnictwa i przemysłu, wytężyły wszystkie swoje siły, aby monarchję wzmocnić na zewnątrz, a w wewnętrzu wprowadzić ład w jej gospodarstwo finansowe. Była to ofiarność, która zwycięzko przygłuszyła powtarzany przy ostatniej rozprawie budżetowej okrzyk: „Biedna Austrja!" Szczęśliwe to położenie zawisło wprawdzie przedewszystkiem od utrzymania stałego pokoju lecz również od tego, aby zarząd armji wymogi swoje do skarbu państwa ograniczył do najpilniejszych i najkonieczniejszych. Ciężary, spowodowane podniesieniem zbrojnej potęgi państwa, doszły już do niesłychanej wysokości. O tem niewolno zapominać zarządowi armji i liczyć się trzeba z ekonomicznem położeniem ludów monarchji. (Oklaski).

Niedobór jest usunięty, uporządkowanie ekonomicznego położenia monarchji jest dokonane. I to właśnie jest poważną wskazówką dla rządu, że nadszedł czas zajęcia się ekonomicznemi stosunkami ludów monarchji, rozpatrzenia się w ogromnym stosie uzasadnionych zażaleń, uzasadnionych życzeń i niezaprzeczonych potrzeb (oklaski). Wszystko upada w cenie, wszystkie produkta rolnicze codziennie tracą na wartości, a renta gruntowa spadła już o wiele niżej od poziomu, na którym stała kiedy uchwalano regulację podatku gruntowego (oklaski). Przemysł skąpo tylko żywi się kosztem rolnictwa. Rząd główne źródła dochodów państwa widzi — jak jest słusznem — w podatkach bezpośrednich, a najwydatniejszem źródłem dochodów, które wyrugowało z budżetu niedobór, jest podatek spirytusowy. Już przy obradach nad tym podatkiem poruszono konieczność, przy podniesieniu się dochodów państwa przez ten podatek, wzięcia pod rozwagę możności usunięcia niektórych zbytnio ludność gniotących podatków (oklaski). Wtedy niebył jeszcze znany finansowy wynik tego nowego podatku, a jednak już wówczas przyznał JE. p. minister skarbu, że uregulowanie bezpośrednich podatków jest nieodbitą koniecznością. Te słowa przypomina mówca panu ministrowi. Nie sama wysokość bezpośrednich podatków czyni je ludom zbyt uciążliwemi. Przy łącza się do tego ta okoliczność, że podatkami bezpośredniemi uderza się w to, skąd najłatwiej czerpać dochody, — więc w rolę, fabrykę, dom, warsztat (oklaski).

Uregulowanie podatków bezpośrednich stało się koniecznością, lecz zanim ono nastąpi, należy przystąpić do uregulowania bezpośrednich należytości fiskalnych, które dotkliwie przygniatają uboższych, a w zasadach swoich i w wykonywaniu są dowolnemi.

Zwracając się do ekonomicznego położenia Galicji, podnosi mówca, iż Galicja odzyskawszy samorząd zdziałała wiele i prawie po nad własne siły, aby podnieść dobrobyt i oświatę. I to właśnie jest przyczyną jej niepomyślnego położenia finansowego. W Galicji doszły dodatki do podatków pobierane na potrzeby krajowe, powiatowe i gminne, do wysokości, jakiej nie znają inne prowincje monarchji. Piętrzą się więc długi na długi i niemożebnem jest uporządkować finansową gospodarkę kraju, nie poświęcając pewnej części dodatków na cele produktywne. Do tego uporządkowania koniecznem jest uregulowanie sprawy indemnizacyjnej, jest to gwałtowną potrzebą, uzasadnioną tem, że Galicja nie powinna być traktowaną inną miarą, jak reszta krajów koronnych monarchji.

Znanem jest Izbie położenie sądownictwa galicyjskiego, a gdy w tem nie zawinił bynajmniej kraj, lecz przesadna oszczędność władz centralnych, śpieszna pomoc jest konieczną, bo najwyższy już czas, aby gołowąsi młodzieńce, bez praktycznego wykształcenia i bez pojęcia o prawie i bezprawiu, przestali wyrokować o najważniejszych sprawach obywateli.

Mówca kończąc przypomina ministerstwu rezolucję w sprawie otwarcia wydziału lekarskiego we Lwowie i zastrzega się z góry przed zarzutami, jakoby większość z chwilą usunięcia niedoboru budżetowego występowała z żądaniami do skarbu państwa. To co tu mówca wypowiedział, dyktował mu jego obowiązek poselski a silnie jest przekonany, że ani uregulowanie finansów w krajach koronnych, ani poprawa wymiaru sprawiedliwości, ani usunięcie zbyt uciążliwych podatków nie wywrócą równowagi w budżecie państwowym. Przeciwnie, wydatki na cele produktywne będą najsilniejszą podporą tej równowagi, bo zgodna harmonja między monarchją a jej ludami i wzajemne uwzględnianie interesów państwa i interesów jego ludów będą kamieniem węgielnym szczęścia i powodzenia monarchji (oklaski). Ministerstwo, które nie odczuwa tej konieczności i nie współdziała ku osiągnięciu takiego stanu rzeczy, utraciłoby wszelką rację bytu, a większość, któraby o tem zapomniała, byłaby niegodna nosić nazwy reprezentantów ludu! (oklaski).

Mówca kończy zapewnieniem, iż polscy posłowie będą głosować za budżetem i zwracając się do ławy ministerjalnej, powiada: Oto macie Panowie budżet, a odwas samych zależy, abyście mieli także nasze zaufanie! (Żywe oklaski z prawicy i gratulacje).

Dalszym mówcą z ław opozycji był baron Scharschmied. Żałuje on, iż droga do silnej podstawy gospodarstwa finansowego pomimo nowego podatku cukrowego i wódczanego jest jeszcze bardzo daleką. Sytuacja gospodarcza w całej monarchji nie jest pomyślną, zaś upadek Wiednia jest niezaprzeczalny. Drobny przemysł oraz rolnictwo znajdują się w smutnych warunkach, a niestety są tacy, którzy chcą zużytkować ten fakt w celu występowania przeciw liberalizmowi, jak gdyby on to był winien tej ciężkiej sytuacji, co zresztą zupełnie nie jest uzasadnionem.

A w jakiż sposób chcecie panowie pomódz przemysłowi i rolnictwu? Przez wszelkiego rodzaju ograniczenia i narzucanie opieki, jak n. p. przez zniesienie wolności przemysłowej, oraz dowolnego dzielenia ziemi. Lecz za pomocą środków reakcyjnych cel nie zostanie osiągniętym; przeciwnie napływ kapitału tylko, a z nim i ruch ogólny zostanie wstrzymany. Smutny to jest objaw, iż właśnie ta część ludności, która wszystko, co posiada, zawdzięcza liberalizmowi, okazuje mu największą nienawiść. Mówca sądzi atoli, iż kierunek ten antiliberalny jest tylko przejściowy. Jego stronnictwo nigdy nie przestanie bronić zasad liberalnych. (Oklaski z lewicy).

Dep. dr. Herold krytykuje parlamentarne stosunki w Austrji, oraz stosunek rządu do parlamentu. Ministerjum Taaffego nie stoi po nad stronnictwami, lecz między niemi jest ono fikcyjno-parlamentarne, a czasem walczy przeciw wszystkim stronnictwom. Co się tyczy narodu czeskiego, to nigdy on nie zrzekał się swego stanowiska prawno-państwowego. Konstytucja grudniowa nie była nigdy przez naród czeski uznaną i nie została uznaną nawet przez pojawienie się przedstawicieli jego w Radzie państwa. Centralizm daje się przeprowadzić tylko w państwie, w którem panuje jedność narodowa, lecz nie w Austrji. Ruch wolny w Austrji nie jest możliwym bez autonomji. Centralizm popiera tylko biurokrację, lecz nie prawdziwą wolność. Niestety rząd nie wspiera dążności autonomicznych pojedyńczych krajów, co właśnie szczególnie oburza naród czeski, który niczego innego nie żąda, jak tylko przeprowadzenia zasadniczych praw państwa oraz równouprawnienia narodowości. Tymczasem chcą wyrobić przywileje językowi niemieckiemu, pomimo to, iż Austrja nigdy nie była państwem niemieckiem.

Mowca przypomina w balszym ciągu, jak są traktowani Czesi w Morawii i na Szlązku, tudzież Słoweńcy w Styrji i Karyntji. Główna wina spada jednak na niesprawiedliwą ordynację wyborczą, wskutek której Słowanie, mający w tych krajach większość, skazani są w reprezentacjach na mniejszość. Mówca domaga się pod tym względem zwrotu i uzdrowienia politycznych stosunków w Austrji. Przypomina przytem zdanie wypowiadiane przez Riegera w Sejmie czeskim 1866 r., iż historycznem zadaniem Austrji jest: między Niemcami i Rosją uorganizować mniejsze narody i dać im przez to siłę do zachowania ich właściwości oraz zabezpieczenia ich życia narodowego. (Oklaski no ławach młodoczechów.

Dep. Lienbacher omawia program rządu oraz większości w sposób nieprzychylny. Szczególnie w ustawodawstwie rolniczem — powiada — omieszkano zadość uczynić najważniejszym żądaniom ludności wiejskiej, a mianowicie zabezpieczeniu stanu posiadaczy gruntów, oraz ulżeniu ciężarów podatkowych. Większość nie ma jasnego, otwartego programu. Z wielkiem to jest połączone niebezpieczeństwem, chcieć w Austrji uczynić ideę narodowościową przewodnikiem politycznym. Mowca przyznaje, iż sam jest autonomistą pod tym względem, iż chce, aby przyznane krajom przez konstytucję prawa były też rzeczywiście wykonywane i szanowane. Lecz dalej iść nie należy. Mówca przemawia za reformą wyznaniową szkół, żądaną przez znaczną większość ludności. (Przeczenie i oklaski). Niestety stronnictwo konserwatywne w Austrji nie pokazało ani dostatecznej siły, ani uzdolnienia do wypełniania swych zadań. Niemała w tem wina spada na żelazny pierścień większości. Taki żelazny pierścień jest doskonałem urządzeniem dla większości w większości, ale jest on nieszczęściem dla mniejszości w tej większości. Wywołuje on podanie się mniejszości pod rozkazy większości. Inne kluby mają większość w większości. konserwatyści mają mniejszość w większości i dlatego poddawać się muszą. Koncesyj ze swoich zasad robić niepodobna. Mówca apeluje w końcu do Izby, aby utworzyła partję konserwatywną z czysto konserwatywnem ministerstwem.

Na tem przerwano rozprawę budżetową a po odczytaniu kilku interpelacyi i wniosków zamknął przewodniczęcy posiedzenie o godzinie 4 z południa, naznaczając następne na czwartek, 28 lutego z terminem rozpoczęcia o godzinie 11 przedpołudniem.

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Na wczorajszem pierwszem Zgromadzeniu delegatów Towarzystwa komisja rewizyjna przedłożyła swoje sprawozdanie o zamknięciu rachunków Towarzystwa za r. 1888 i o czynnościach Dyrekcji jego za ten rok.

Sprawozdanie to rozpoczyna ocenienie układu konwersyjnego, zawartego z Bankiem dla krajów koronnych. Układ ten jakkolwiek zapewnia kurs listów nieco mniej korzystny od kursu w pierwszym układzie konwersyjnym ustanowionego, to jednak niewątpliwie umożliwia konwersję pod korzystniejszemi warunkami od tej, którąby strony same, lub za pośrednictwem Towarzystwa kredytowego działające, nawet wobec dzisiejszych pomyślnych warunków targu pieniężnego, przeprowadzić mogły głównie z tego powodu, że tylko przez zawarcie układu odraczając termin wypłaty gotówki za sprzedane listy z $4^1/_2$ procentowych pożyczek konwersyjnych aż do terminu płatności wylosowanych listów 5 procentowych, odnoszą korzyść członkowie konwertujący pożyczki 5 procentowe równające się wartości półrocznego kuponu od listów $4^1/_2$ procentowych, który to kupon każdy przeprowadzający konwersję sam zapłacić musi. Nawet przy dzisiejszym nader pomyślnym kursie $4^1/_2$ prc. listów strona konwertująca sama musiałaby przy konwersji pożyczek 5 prc. na $4^1/_2$ prc. dopłacić 5 zł. za sto zł., na podstawie zaś układu zawartego z Bankiem dla krajów koronnych dopłaca strona tylko 4 złr. za 100 zł. a nie ponosi ryzyka na kursie.

Komisja uważała za swój obowiązek okoliczność tę z naciskiem stwierdzić w obec podnoszonych tu i ówdzie uwag, iż układ zawarty na podstawie kursu niższego niż kurs notowany, w danej chwili jest już tem samem dla stron konwertujących niekorzystny.

Ujemną stroną układu jest kurs listów $4^1/_2$ procentowych 96 zł. 25 ct. dla pożyczek nowych, niekonwersyjnych.

Zobowiązanie to przez Dyrekcję przyjęte mogłoby niewątpliwie w razie znacznej zwyżki kursów listów $4^1/_2$ procentowych tak Towarzystwa naszego jak i innych instytucji hipotecznych powstrzymać udzielenie nowych pożyczek $4^1/_2$ prc.

Komisja rewizyjna jednak podziela w zupełności zapatrywanie Dyrekcji, iż na razie głównym obowiązkiem Dyrekcji było umożliwienie konwersji 5 procentowych listów, wobec którego to wzgląd na nowe pożyczki ustąpić musiał, a to tem bardziej, że, jak sprawozdanie za r. 1888 i obecny stan rzeczy wskazują, ilość podań o pożyczki nowe zmniejszyła się bardzo znacznie.

Nakoniec komisja sądzi, iż ważnym argumentem dla Dyrekcji do niezwlekania z zawarciem umowy powinna była być i ta okoliczność, iż z końcem bieżącego roku, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nastąpi emisja 60,000.000 obligów propinacyjnych 4 procentowych.

W tej chwili jest pierwszorzędnym obowiązkiem Dyrekcji dołożyć wszelkich starań, by jak największa ilość członków Towarzystwa i w jak najkrótszym czasie pożyczki 5 procentowe skonwertowała, gdyż wobec teraźniejszego stanu targu pieniężnego nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Bank dla targów koronnych przyjmie każdą ilość listów $4^1/_2$ procentowych, a w każdym razie znacznie większą od sumy 11,000.000, do przyjęcia której w ciągu roku 1889. na podstawie układu jest obowiązany. Jak długo ten stan rzeczy potrwa, tego nikt przewidzieć nie zdoła. a przebieg pierwszej konwersji zawiera pouczającą w tej mierze wskazówkę.

Następną część sprawozdania poświęca komisja rewizyjna lustracji kasy i rachunków Towarzystwa, a w nich obszerną wzmiankę zaległościom ratalnym.

Zwiększyły się one w porównaniu z stanem z końcem r. 1887 o 17.476 zł. 65 ct. przy zwiększonym stanie pożyczek o półtora miljona, lecz w obec stanu z końcem r. 1886 wzrosły 213.288 zł. przy wyższym stanie niespłaconych pożyczek o niespełna półczwarta miljona. W roku tym (1886) zaległości przedstawiały 1.5 prc. stanu niespłaconych pożyczek, obecnie stoją do niego w stosunku 1.9 prc. — pogorszył się przeto ten stosunek względny o 0.4 prc.

W obec tego stanu to jest pocieszającem, że po dzień 21 bm. o tyle zmniejszyły się już zaległości ratalne wykazane zamknięciem rachunków za r. 1888, iż stan ich był niższym od stanu rok przedtem o kwotę 91.289 zł.

Z dniem tym zalegała na rachunek r. 1888 tylko już kwotę 1,041.791 zł., a w niej było rat za lata od 1880 do 1887 w kwocie 313.244 zł., zaś reszta pochodziła z rat za r. 1888.

Komisja zadała sobie trud zestawienia tych zaległości wedle powiatów a z tego widocznem, iż najwyższe zaległości ratalne dłużne są powiaty: Jarosławski, Dąbrowski, Samborski, Tłumacki, Przemyski i Horodeński, zatem bynajmniej nie powiaty o najuboższej ziemi, a zaś ani grosza zaległości nie mają powiaty: Czortkowski, Kossowski, Bialski i Żywiecki.

Komisja stwierdza, że Dyrekcja nie zaniedbuje żadnych środków, aby zaległe raty energicznie ściągać i robi od siebie uwagę, że jest to postępowanie równie korzystne dla dłużników jak zbawienne dla Towarzystwa, jeżeli raty dłużne na hipotekach zbytnio nie nagromadzają się.

Z zaległości ratalnych ciężących na hipotekach z dniem 21 lutego br. zalegało:

na	1	hipotece	22	rat
„	1	„	15	„
„	1	„	13	„
„	1	„	12	„
„	1	„	10	„
„	1	„	9	„
„	3	„	8	„
„	11	„	7	„
„	7	„	6	„
„	9	„	5	„
„	18	„	4	„
„	29	„	3	„
„	62	„	2	„

Przechodząc do rachunków Towarzystwa za r. 1888, wytyka komisja rewizyjna pewne drobne w nich nieprawidłowości, zaleca, ze względu na zbyt niski czysty dochód, sprzedaż gmachu Towarzystwa i kończy swoje sprawozdanie wnioskami, które podaliśmy w sprawozdaniu naszem z wczorajszych obrad delegatów.

Rozprawę nad temi wnioskami i powzięte uchwały podaje dzisiejsze, nasze sprawozdanie z drugiego posiedzenia zgromadzenia delegatów.

Dzisiejsze drugie posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia delegatów zagaił przewodniczący p. August Gorayski.

W ogólnej rozprawie nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej zabrał głos pierwszy dr. Włodzimierz Kozłowski. Przemawiał za tem, ażeby kwestję stopy procentów zwłoki załatwić krakowskim targiem. Proponuje w tym celu zniżenie stopy rocentowej o $^1/_2$%, zaś żeby ten co pożyczkę konwertuje, opłacał $^1/_4$% na fundusz rezerwowy. Mówca nie stawia żadnej rezolucji do dyrekcji, bo sądzi, że dyrekcja jego uwagi weźmie za podstawę stosownych zarządzeń.

Del. Pruszyński uważa, że układ Towarzystwa z Laenderbankiem zawarty, nie jest korzystny. Nie należało wchodzić w układ z instytucją, która ma dział hipoteczny i robi towarzystwu konkurencję. Układ krępuje towarzystwo, zamykając mu na okres lat pięciu możność konwertowania $4^1/_2$% pożyczek na 4 procentowe. Bank zastrzegł sobie, że listy 5 pr. nie mogą być konwertowane na większą kwotę nad 6 miljonów. Zastrzeżenie to w dzisiejszych, dla konwersji tak korzystnych warunkach nie jest wcale dla Towarzystwa pożądanem. Jako najsmutniejszy warunek układu uważa mówca ten, że Bank dla krajów zastrzegł sobie prawo zawieszenia układu.

Mówca podnosi nareszcie, że przykro go dotknęło, iż w Krakowie dyrekcja Towarzystwa jest reprezentowaną przez — żyda. (Brawa i oklaski).

Wiceprezes dyrekcji p. Dembowski odpowiada del. Pruszyńskiemu, że o podtrzymanie kursu listów towarzystwa dbać teraz będzie w pierwszej linji Länderbank.

Co do kwestji reprezentacji towarzystwa w Krakowie przez firmę żydowską (Blau et Epstein) to porobiła już Dyrekcja kroki, ażeby firmie tej reprezentację odebrać, a oddać Towarzystwu wzajemnego kredytu. Zresztą sprawą tą właśnie teraz zajmować się będzie Laenderbank, a on sobie reprezentanta wybierze, jaki mu się podobać będzie. Nadmienić wszakże należy, iż na oddanie reprezentacji w Krakowie żydowskiej firmie wpłynął głównie konsystorz krakowski. (Ogólna wesołość.)

Wiceprezes Dyrekcji p. Dembowski oświadczył się w ogóle przeciw propozycji p. Kozłowskiego t. j. ażeby stopę procentową zniżyć.

Del. Żurowski wykazuje del. Pruszyńskiemu, że wskutek korzystnego układu z Laenderbankiem listy Towarzystwa podskoczyły z 96 zł. na 98 zł.

Dr. Męciński oświadczył się także przeciw zniżeniu stopy procentowej zwłoki, bo to robi wygodę tym tylko, którzy płacić mogą, a Towarzystwo naraziłoby na straty. Następnie polemizował mówca szeroko z delegatem Pruszyńskim, wykazując mu, że albo nie czytał układu z Laenderbankiem zawartego, albo czytał go niedokładnie, a już wcale nie wie o tem, co mówiono na Zgromadzeniu ogólnem przed trzema laty, kiedy konwersję uchwalono. W dzisiejszych trudnych warunkach układ zawarty jest taki, że lepszego już zawrzeć nie było można.

Prezes Dyrekcji hr. Russocki odpiera wprost twierdzenie del. Pruszyńskiego, jakoby Laenderbank posiadał dział hipoteczny. Obawa konkurencji z tego samego powodu jest zupełnie płonną. Dyrekcja w sprawie konwersji udawała się do zagranicznych firm, jak np. Erlangera w Frankfurcie ale ten powiedział że z listami prowincjonalnemi nie umie robić interesów, że nie umie ich puszczać w kurs. Zrobiłby to tylko wtedy, gdyby Dyrekcja Towarzystwa kredytowego dała na swoje listy zastawne „*einen kaiserlichen Adler*."

Usiłowania zawarcia interesu z instytucjami wiedeńskiemi jak *Allg. Boden Credit Anstalt* także nie doprowadziły do rezultatu, pozostał tylko Laenderbank, który ostatecznie podjął przeprowadzenie konwersji. Układ jaki zawarto jest bardzo dla konwertujących korzystny, albowiem konwersja odbywa się za opłatą 4 zł. od 100 zł. Najgłówniejszym celem konwersji było zrobienie ulgi naszym ziemianom w opłacaniu rat, a ten cel został w zupełności osiągnięty, zatem krytyka układu, umożliwiającego konwersję, miejsca mieć nie powinna. W razie, jeśli stosunki polityczne nie ulegną zmianie, albo też może jeszcze się polepszą, Towarzystwo bardzo dobrze na tym interesie wyjdzie.

Po tem przemówieniu uchwalono zamknięcie dyskusji.

Przemawiali jeszcze zapisani przed zamknięciem dyskusji pp. Kozłowski Włodzimierz, Dzianott i Badeni Stanisław jako referent komisji rewizyjnej, który ponownie doradzał gorąco, ażeby nie zniżać stopy procentowej od prowizji zwłoki. Krytykę układu z Laenderbankiem zawartego mówca uważał za zupełnie niestosowną, bo nie chodzi o zatwierdzenie tego układu przez zgromadzenie delegatów, ale tylko o ocenienie, czy dyrekcja dobrze zrobiła zawierając ów układ. Zdaniem mówcy i komisji rewizyjnej tak było w istocie, t. j. że dyrekcja postąpiła tak, jak to w interesie członków towarzystwa leżało.

W kwestji zastępstwa Towarzystwa w Krakowie hr. Badeni uważa za niestosowne, ażeby tutaj decydowały inne względy jak finansowe. Szkodliwe byłoby zdaniem hr. Badeniego, gdyby dyrekcja ze względów religijnych usuwała swego długoletniego zastępcę, który jej dobre oddawał usługi i który na zupełne zaufanie zasługuje

W głosowaniu uchwalono wszystkie punkta wniosku komisji rewizyjnej (wczoraj przez nas podanego)

Wniosek del. Dzianota co do zniżenia procentów zwłoki, w formie rezolucji do dyrekcji, ażeby sprawę tę zbadała i sprawozdanie o niej złożyła — odrzucono. Miał tylko 21 głosów za sobą.

Wniosek del Abrahamowicza w tym duchu, ażeby dyrekcja traktowała wszystkich dłużników co do opłacania procentów zwłok jednakowo, a co do przyznania opustu uwzględniała tylko wypadki przewidziane w § 77 statutu Towarzystwa— odesłano do komisji rewizyjnej.

Po załatwieniu tej sprawy oświadczył przewodniczący, że inne w ciągu dyskusji postawione wnioski, traktowane będą odrębnie jako samoistne wnioski członków, poczem wywiązała się dłuższa formalna dyskusja nad tem, czy przystąpić do dalszego punktu porządku dziennego t. j. do wyborów dyrekcji, czy też wybory postawić na samym końcu programu zebrania. Ostatecznie zgodzono się na propozycję del. Onyszkiewicza, ażeby zachować porządek dzienny a celem porozumienia się co do wyborów, zawiesić posiedzenie publiczne na pół godziny i pod ten czas na poufnem posiedzeniu zastanowić się nad wyborami.

Posiedzenie poufne, na którem odbywały się próbne głosowania nad wyborem prezesa i wiceprezesa, trwało pięć kwadransów.

W chwili otwarcia posiedzenia jawnego na nowo zabrał głos JE. hr. Russocki, który prosił zebranych, ażeby przy wyborze mieli li dobro instytucji na oku, i ażeby nie zważając na jego przez czas 45-letniej służby publicznej położone zasługi, wybrali tylko najgodniejszego prezesem dyrekcji Towarzystwa. (Brawa i oklaski).

Przystąpiono tedy ostatecznie do wyborów, poczem hr. Wodzicki ogłosił rezultat następujący:

Głosujących było 64, absolutna większość 33.

P. Zygmunt Dembowski otrzymał 36 głosów, hr. Russocki 12, Gorayski 3, — próżnych kartek oddano 13.

P. Zygmunt Dembowski wybrany tedy presem dyrekcji. (Liczne oklaski).

Nowo wybrany prezes w gorących wyrazach podziękował za zaszczytną nagrodę, która go spotkała za dwuletnią pracę w Towarzystwie, poczem hr. Męciński oddał cześć zasługom hr. Russockiego, i wniósł ażeby delegaci uchwalili mu jednomyślne podziękowanie za wieloletnią pracę, z wyraźnem zaznaczeniem, że nie inne motywa kierowały zgromadzeniem iż nowego wybrało prezesa, tylko wzgląd na sterane już siły hr. Russockiego.

Zgromadzenie uchwaliło tę propozycję przez powstanie, — poczem posiedzenie odroczono.

Na tem odroczono obrady do popołudnia na godz. 4 tą.

Sprostowanie. W końcowym ustępie wczorajszego sprawozdania z pierwszego posiedzenia Gal. Towarzystwa Kred. Ziemskiego wkradł się błąd, który niniejszem prostujemy. W wniosku szóstym komisji rewizyjnej ma być powiedzianem że się poleca Dyrekcji aby z zysków 1889 r. (a nie 1899 r.) przeznaczyła do funduszu możliwych strat kwotę 5.000 zł. (a nie 5 zł.).

Kronika.

Lwów, dnia 1 marca.

† Mieczysław Weryha Darowski, zakończył wczoraj w Krakowie siedemdziesiąt dziewięcioletni żywot doczesny. Roku jeszcze nie ma, kiedy staruszek przenosząc się na stałe mieszkanie do Krakowa, żegnał się z licznymi przyjaciółmi na dworcu lwowskim i obiecywał, że często odwiedzać będzie stolicę kraju, gdzie kochany i szanowany spędził lat kilkadziesiąt w gorliwej pracy ku powszechnemu dobru.

Odjechał.. a my żegnając go, nie wiedzieliśmy, że słowa „do widzenia się" zmienią się niebawem w pożegnanie na wieki.

Przygnieciony wiekiem śp. Mieczysław do grobowej deski pozostał młodym na sercu i umyśle, tak samo gorącym teraz, jak w roku 1831, kiedy po raz pierwszy przypasał szablę do boku i poszedł walczyć za ojczyznę. Jej też poświęcał się on cały, i w tej miłości chciał przygarnąć do swego serca wielkich i maluczkich, w jednych utrzymać tradycje dawnych ofiar i poświęceń, składanych na ołtarzu ojczyzny — w drugich wpoić miłość do tej najlepszej naszej matki.

W zgodnej pracy wszystkich warst społeczeństwa naszego widział on nasze zbawienie... więc w tym kierunku szedł z ciepłą radą i upomnieniami pod strzechy wieśniacze i do warsztatów rzemieślniczych. Szablę wsunąwszy w pochwę, ciepłem słowem przez sześćdziesiąt lat apostołował śp. Mieczysław za wiarę i Ojczyznę a ostatniemi słowy na wargach konającego były: „Bóg i Polska"!

Śp. Mieczysław urodził się w Jurowcach, majątku dziedzicznym w Sanockiem 25 marca 1810 r. W walce o niepodległość w r. 1831 jako oficer jazdy poznańskiej brał udział w wielu bitwach i ozdobiony został krzyżem *Virtuti militari*. W roku 1871 po wojnie pruskiej zajmował się gorliwie dostarczaniem zniszczonej wówczas Francji setek tysięcy korcy pszenicy za co od rządu rzeczypospolitej mianowany został oficerem orderu legji honorowej. We Lwowie, gdzie długie lata przemieszkał był założycielem i prezesem stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" i członkiem wielu Towarzystw mających zawsze pożyteczną pracę na celu.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził ponowny wybór Edwarda Simona na prezesa, a Karola Kisielki na wice-prezesa lwowskiej Izby handlowej.

Stypendjum z funduszu naukowego przeznaczone dla słuchaczów medycyny, w kwocie 210 zł., nadało Namiestnictwo Marjanowi Szaynowskiemu, doktorandowi medycyny w Wiedniu, rodem z Wasylkowiec.

Firma księgarska Gubrynowicz i Schmidt, podaje do wiadomości, że z dniem 14 lutego przyjęła dotychczasowego współpracownika swego p. Ludwika Gubrynowicza za wspólnika.

Na „Szumanówce" odbędzie się w niedzielę dnia 3 marca festyn na lodzie „in the cloud" jeżeli będzie sprzyjająca po temu pogoda.

Posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę 2 marca 1889 o godz. 7 wieczór w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1) Jakby można uczniom I kl. ułatwić dokładne zrozumienie układu dziesiętnego, ref. prof. Juljan Fąfara. 2) Dyskusja nad odczytem ks. dra A. Jougana: „O nadzorze domowym młodzieży".

Po usunięciu zasp śnieżnych wznowiono dnia 28 lutego b. r. wszelki ruch pociągów między Stanisławowem i Husiatynem.

Dyfterja. Ponieważ w marcu zwykle więcej dziatwy choruje na dyfterję, notujemy przeto spostrzeżenia, wykryte niedawno, że często choroba ta dostaje się do ludzi od kotów, a także i od kur. Skoro więc tylko zwierzęta te i ptaki poczynają zdradzać chorobliwy stan, należy się mieć na baczności i nie dozwalać, aby dzieci bawiły się z niemi.

Zmarli. W Tłumaczu zmarł Leon Kruszyński em. sędzia powiatowy w 73 roku życia.

Karol Scheuerer emer. woźny c. k. Namiestnictwa zmarł w 91 roku życia.

Śmierć przez zamarznięcie. Okropny wypadek zdarzył się 22 lutego w okolicy Brześcia. Obywatel tamtejszy p. Karnicki jechał około godziny 10 wieczorem na stację kolejową Stołpców (na drodze brzesko-moskiewskiej) i zaskoczony w nocy silną zawieruchą zbłądził. Nazajutrz rano znaleziono jego i furmana zasypanych śniegiem i zamarzniętych już na śmierć. Konie tylko żyły jeszcze. Nieszczęśliwi znajdowali się już o małą tylko wiorstę od wsi, gdzie ratunek i schronienie znaleść by mogli byli, lecz że zakrytą była lasem nie dojrzeli świateł w chatach. Pan Karnicki pozostawił młodą żonę i troje drobnych dzieci.

Ś. p. August hr. Zamojski, który zmarł niedawno w Bachórcu, majątku córki swojej Elżbiety hr. Krasickiej był najstarszym z żyjących obecnie członków zasłużonego rodu Zamojskich i urodził się dnia 8 listopada 1811 roku w Warszawie w „pałacu błękitnym" z ojca Stanisława i matki Zofji z książąt Czartoryskich. Odebrawszy staranne wychowanie w domu rodziców, w młodzieńczym wieku wstąpił do kawalerji ówczesnego wojska polskiego. Nastąpiły wypadki 1831 r. Z otrzymanych pod Ostrołęką ran, młody oficer długo musiał się leczyć w Krakowie. Po powrocie do rodzinnego miasta, wkrótce poślubił Elfrydę hrabiankę Tyzenhauzównę, zmarłą dnia 26 lutego 1873 r.

Pozostawił dwóch synów: Augusta Adama, ożenionego z Różą hr. Zamoyską (córką hr. Stanisława) i Tomasza Maryana, ożenionego z Ludwiką hr. Zamoyską (córką Eugenjusza z linji węgierskiej), oraz trzy córki: Elżbietę, zamężną za hr. Ignacym Krasickim, Marję zamężną za Pawłem Popielem, b. profesorem b. Szkoły Głównej i Annę niezamężną.

Zmarły posiadał obecnie dobra Włodawskie z przyległościami w gub. siedleckiej i grodzieńskiej, piękną w nich rezydencję we wsi Różance z pałacem zbudowanym przez cesarza Piotra Wielkiego. Po żonie dobra Tyzenhauzowskie (Iwie) w gub. wileńskiej; oprócz tego był właścicielem pięciu kamienic w Warszawie.

Ś. p. hr. August prowadził życie iście patrjarchalne. Był wzorowem mężem, ojcem a więcej opiekunem niż panem dla licznej rzeszy sług i oficjalistów, którzy od młodych lat do późnej starości mieli zapewniony przezeń kawałek chleba, jak niemniej ich wdowy i dzieci. Zwłoki ś. p. hr. Augusta przewiezione zostaną do Włodawy, i tam złożone w grobie rodzinnym obok zwłok żony.

Fałszywe jednoreńskówki i dwudziestooraz dziesięciocentówki pojawiły się od pewnego czasu w okolicy Jasła. Tu i ówdzie zjawiały się te falsyfikaty, lecz na trop fałszerzy wpadła dopiero przed kilku dniami żandarmerja i przyaresztowała w Dębowcu dwóch mieszczan o te fałszerstwa silnie poszlakowanych. Odbyta w ich mieszkaniach ścisła rewizja miała potwierdzić domysły, więc aresztowano ich i odstawiono do sądu obwodowego w Jaśle.

Z Zaleszczyk piszą nam: Zapowiedziany już dawniej na dzień 22 bm. bal na dochód ochotniczej straży ogniowej, odbył się w dniu oznaczonym z nadspodziewanie nawet dobrem powodzeniem. Licznie zebrane towarzystwo bawiło się ochoczo i w jak najlepszej harmonji do godziny ósmej z rana. Że zabawa tak świetnie się udała jest to zasługą komitetu urządzającego a szczególne podziękowanie należy się p. Promińskiemu. Wieczorek przyniósł też znaczny doochód.

Panna Ella Russel, która już przed laty kilku z powodzeniem występowała na scenie lwowskiej, przybyć ma wkrótce do Lwowa i wystąpi raz jeden w koncercie, którego kierownictwo przyjął dyr. Marek.

Z Haczowa piszą nam: Grom jaki uderzył w najwyższy nasz dom panujący rozlega się jeszcze dotąd głębokiem echem żalu w sercu wszystkich wiernych ludów w całej monarchji. Boleją one zarówno z Najjaśniejszym Ojcem nad śmiercią jedynego jego syna. Wie bowiem i rozumie cała monarchja, że cios to jest nad wszelki wyraz okropny, a strata niepowetowaną: ojciec stracił syna — godnego swego następcę — korona uroniła najdroższy klejnot, niczem zastąpić się nie dający — a państwo straciło przyszłego władzcę, ojca i opiekuna.

W tak strasznej chwili, w której serce boleść rozdziera, korzymy się przed wolą Najwyższego Boga i błagamy Go o udzielenie zdrowia i sił dla Najjaśniejszego Pana, a dla zgasłego ś. p. Rudolfa o spokój wieczny dla Jego duszy. To też nie ustają modły w tym celu; w każdej parafji odprawiają się nabożeństwa, a między innemi i Haczów nie pozostając w tyle, odprawił w obecności wicemarszałka powiatowego M. Urbańskiego, reprezentacji gminnej, nauczycielstwa, dziatwy szkolnej i ogromnej masy ludu, solenne nabożeństwo żałobne za ś. p. Rudolfa. Katafalk rzęsiście oświetlony, przystrojony był dywanami i girlandami kwiatów a pod fotografią zmarłego umieszczono napis: „Wieczne odpoczywanie racz dać Rudolfowi Panie!" Śpiew zaś mszy Św. celebrowanej żałobnej przez miejscowego proboszcza, kanonika i dziekana rymanowskiego ks. G. Lecha tak smętnie nastroił słuchaczy, że uczucie boleści i żalu wyczytać można było na każdej twarzy. W czasie zaś śpiewu „Libera nos" dały się słyszeć głębokie westchnienia i głośne łkania.

Ponieważ podobne objawy współczucia nie tylko w Haczowie miały miejsce — ale w całej monarchji, daje to miarę serdecznej miłości do Najjaśniejszego Pana, przywiązania do tronu i miłościwie panującej nam dynastji.

Otrzymując takie dowody przywiązania i miłości szczęśliwym czuć się musi Panujący, jak niemniej szczęśliwemi czują się wierne Jemu ludy, które wszelkie dole wspólnie podzielają, znoszą i czują, tem zaś szczęśliwszem musi się czuć państwo, składające się z tak serdecznych czynników, ugruntowane na tak stałych podwalinach wierności i przywiązania na których daj Boże aby Austrja wiecznie stała!

Muzeum myśliwskie arcyksięcia Rudolfa — umieszczone w apartamentach, które w Burgu zmarły cesarzewicz zajmował — jest jedynem w swoim rodzaju i nie ma pewnie księcia, któryby równe jemu posiadał.

Muzeum to złożone jest z trofeów myśliwskich arcyksięcia, i wypchane a przezeń osobiście zabite zwierzęta ustawione są w salonach w sposób nader oryginalny i przykuwający uwagę widza.

Najbardziej zajmujący i największy jest pierwszy z trzech salonów. Przestąpiwszy próg, zdawaćby się mogło że się wchodzi do lasu pełnego skał i grot. Wielkie sufitu sięgające drzewa i krzaki zdobią cały salon, a potężny niedźwiedź wychodzi z jaskini w skale; zwierzę stoi gotowe do napaści na myśliwego. Jestto pierwszy niedźwiedź, jakiego zabił następca tronu pod Munkaczem; sytuacja przedstawiona jest wiernie według rzeczywistości. — Dalej zwracają uwagę orły siedzące na skałach, wyglądają puszczyki, z poza skały wyskakuje ryś. Black, stary silny pies myśliwski, otrzymał także miejsce w muzeum; przedstawiony on jest w walce z pierwszym żbikiem, jakiego następca tronu zabił pod St. Kiralyi. — W tym samym salonie stoi dąb, pod którym leżą resztki konia, a na nich walczą o łup sępy, kruki, wrony i inne drapieżne ptaki. Sępy te zabił arcyksiążę w Hiszpanji, w Egipcie i na wyspie Plawnik w Quarnero. — Grono wspaniałych orłów siedzi z majestatycznym spokojem z innej znów strony. — Wilk; poległy od kuli arcyksięcia na polowaniu u hr. Chotka w Czerewicach, przedstawiony jest w chwili, gdy wyskakuje z gąszczu trzciny.

W drugim salonie główną grupę stanowią: hyena, broniąca nieżywej owcy przeciw siedmiu lisom egipskim i jednemu małemu lisowi pustynnemu. Całość przedstawiona jest na skałach, będących wierną kopją stanowiska hyen między Jerozolimą a Betleem, w pobliżu zamku Tantur. Następca tronu w dziele swojem „Podróż na wschód“ opisał dokładnie tę okolicę i sposób polowania w tamtych stronach — W tym salonie znajdują się także pistolety, wykładane srebrem i złotem, tudzież szable tureckie, które następca tronu otrzymał w większej części od sułtana: są tam także w szafach oszklonych najróżnorodniejsze ptaki błotne. —

W trzecim salonie szczególną uwagę zwraca grupa z dwóch jak śnieg białych jeleni, zastrzelonych przez arcyksięcia w Czechach; nadto znajduje się tu także znaczna ilość ptaków.

Ściany we wszystkich trzech salonach przybrane są rogami jeleniemi, kłami dzików i innemi ozdobami myśliwskiemi. — Ostatnim łupem myśliwskim arcyksięcia jest drop, ubity pod Breitenlee, oddany także do wypchania.

Co się stanie z tem jedynem może w swoim rodzaju muzeum, jeszcze nie postanowiono. W każdym razie znaczna jego część ma zostać przeniesioną do muzeum cesarskiego.

Bal w Kwirynale. Pierwszy bal dworski w Rzymie odbył się 20 bm., a wzięło w nim udział około 1500 zaproszonych osób.

Królowa Małgorzata — zawsze jeszcze jaśniejąca wdziękiem i urodą — miała toaletę szarą jedwabną, przybraną złocistemi kwiatami, wspaniały dyadem brylantowy we włosach i słynny sabaudzki naszyjnik z pereł. —

Na bal ten król Humbert wprowadził innowację do ceremonjału; pierwszy raz bowiem na zabawie u dworu włoskiego rozdawano damom karneciki z porządkiem tańców. Karneciki te były aksamitne, rozmaitego koloru z inicjałami pary królewskiej i koroną które — stosownie do rangi damy, jakiej karnecik miał zostać ofiarowany — były w złocie lub w oksydowanem srebrze.

Karnecik królowej Małgorzaty, specjalny dar od małżonka, zrobiony był z aksamitu wzorzystego i zasiany brylantami; monogram zaś wykonany był z rubinów. — Królowa, która tańczyła z Fotiadesem baszą honorowego kadryla, poprosiła go, aby wpisał swe nazwisko do karnecika

Prezes ministrów Crispi z małżonką oraz inni doradzcy korony z żonami i córkami byli również obecni na balu. — Po ukończeniu honorowego kadryla królowa Małgorzata rozmawiała przez dłuższy czas z panią Crispi, co zwróciło powszechną uwagę.

Śród akcjonarjuszów „Times'a“ zapanowało wielkie wzburzenie. Otrzymali oni w tych dniach cyrkularz, zawiadamiający ich, iż w skutek olbrzymich kosztów, jaki posiada za sobą proces Parnell'a, organ City nie będzie płacił dywidendy. Corocznie odkładano znaczną sumę (50.000 fst.) na wydatki sądowe. Proces Parnell'a zaś pochłonął nietylko tę sumę, ale nadto i 60.000 fst., a akcjonarjusze, nie należący wyłącznie do stronnictwa zachowawczego, nie są bynajmniej zdania, iż powinni ponieść tę stratę ze względów patrjotycznych. Koszta ponoszone przez parnelistów są o wiele mniejsze. Sir Karol Russel pierwszy adwokat otrzymuje wprawdzie 1.000 fst. tygodniowo, ale oprócz niego jest tylko jeszcze dwóch adwokatów płatnych.

Obok popiersia św. Ignacego Lojoli rzeźby p. Błotnickiego wystawionej obecnie w salach wystawy w Sukiennicach ustawiono także maskę według której artysta rzeźbę swą wykonał. Liczne ślady uszkodzeń świadczą o ciężkich kolejach, jaki ten niepozorny kawałek gipsu przebył, zanim się jako cenny materjał portretowy, dostał do rąk artysty. Dzięki jednemu z braci, który w r. 1881 znajdował się w jezuickiem kolegjum w Starej wsi na nowicjacie, maska świętego wydarta została zapomieniu. Maskę tę przynieśli z sobą OO. Jezuici do Starej wsi, po r. 1820, tj. po zniesieniu ich na Białej Rusi. Istnienie maski potwierdza stary sztych przedstawiający podobiznę Św. Ignacego z napisem: „S. Ignatii Loiolae Soc. Jesu Fund. effigies ex typo Gypseo qui apud p. p. ejusdem Soc. Pataviae asservatur ex dono P. O. M. Clementis XIII.“ Włosów pozbawiona czaszka stanowi prawdziwe kraniologiczne studjum o wydatnej wypukłości na przedniej części głowy. Rysy twarzy łączą w sobie typ hiszpański z maurytańskim, szczególnie oczy, których zewnętrzne kąty na dół ściągnięte cechują typowość południowców. Utwór p Błotnickiego nie jest dziełem do użytku kościelnego, nie jest to głowa świętego w religijnem znaczeniu, jest to raczej okaz galeryjny a szlachetny materjał z jakiego popiersie odlano, potęguje artystyczny efekt tegoż. Święty nosi na twarzy wyraz energji i siły woli; pomimo sukni zakonnej czuć w nim byłego rycerza.

Kościół katolicki w Chinach. W Pekinie odbyło się w zeszłym miesiącu poświęcenie uroczyste katedry katolickiej pod wezwaniem Zbawiciela świeżo wzniesiony. Nabożeństwo celebrował i aktu poświęcenia dopełnił biskup Tagliabue w licznej asystencji duchowieństwa. Twórcą i wykonawcą budowy świątyni, która jest największą ze wszystkich dotychczasowych kościołów jakie w Chinach się znajdują jest ksiądz Favier. Świątynia zbudowaną jest w gotyckim stylu, a wraz z przylegającemi do niej zabudowaniami, w których mieszczą się seminarja, szkoły, ochronki dla sierót, warsztaty i domy misyjne zajmuje znaczny obszar. Budowa wykonaną została w zupełności przez robotników miejscowych chińczyków.

Ze świata dziecęcego.

Ojciec zastaje Stefcia przy śpiżarni z buzią umorusaną konfiturami. Zaczyna go łajać. Wreszcie mówi:

— Cobyś powiedział, żebyś naprzykład, zastał tak mnie?...

Stefcio z zimną krwią:

— Powiedziałbym... udało się tatce!

Praktyczne przekonanie.

— Jakie są pańskie przekonania panie Gancszwarc?

— To widzisz pan zależy od tego, z kim rozmawiam o moich przekonaniach.

Teatr. Dziś „Krawiec damski“ komedja w 3 aktach Meilhaca. — Przedstawienie zakończy „Junacy“ operetka w 1 akcie.

Jutro „Bal maskowy“, opera w pięciu aktach Verdiego.

W niedzielę po południu „Skalbmierzanki“ z panią Zimajer. Wieczorem „Farinelli“.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru**. Onegdaj wystawiono na scenie naszej farsę p. t. „Krawiec damski“. Ma to być rzecz słynnego Meilhaca, ale po wysłuchaniu wszystkich płaskich, niesmacznych a po części wprost niedorzecznych konceptów, jakie w sztuce tej są aż do zbytku nagromadzone, trudno uwierzyć, ażeby pełen rozumnego, jakkolwiek czasem nawet przesolonego dowcipu autor, popełnić mógł taką niedorzeczność literacką. Przyznać wszakże potrzeba, że farsa sama jako taka, mechanizm sceniczny posiada zupełnie dobrze urządzony. Dla widzów, nie szukających w teatrze zbudowania kruchego swego jestestwa moralnego, funkcjonuje ta maszynka nawet bardzo dobrze. Każdy, kogo rozśmieszać może wywracanie stołów na scenie, impertynencje w djalogu i tanie koncepta zaczerpnięte z przedpokoju, ten się na „Krawcu damskim“ wyśmienicie bawić może, oczywiście pod warunkiem, że nie będzie zastanawiał się nad moralną wartością treści, osnutej na stosunkach słynnej swego czasu „łacińskiej dzielnicy“ Paryża.

Artyści nasi z poświęceniem godnem lepszej sprawy grali w tej farsie pani Kwiecińska, oraz pp Frenkel i Walewski byli nadzwyczaj dobrze usposobieni.

Wczoraj po operetce „Sinobrody“ dano produkcję baletową p. t. „Konkurent w pląsach“. Tancerze wiedeńskiej opery p. Luigia Cerale, p. Otton Thieme i domorosły nasz baletnik, p. Past. bawili wyśmienicie publiczność bardzo licznie w teatrze zgromadzoną.

* **Ilustrowanego „Pana Tadeusza“** (nakład księgarni H. Altenberga) opuścił prasę zeszyt czwarty, który pod względem artystycznego wykonania rycin, druku jak i staranuego wydania w niczem nie ustępuje poprzednim zeszytom.

Zeszyt ten zawiera księgę szóstą, siódmą i początek ósmej, a cztery ilustracje Andriolego objaśniają najpiękniejsze z nich ustępy. Szczególnie gdy „Rózeczce Scyzoryk się kłania“ (z księg siódmej) znakomicie jest odtworzona, przedstawiając animusz rycerski szlachty zagrodowej.

Jak się dowiadujemy, wydawca wybrał już portret Mickiewicza, który dołączonym ma być do ostatniego zeszyta. Portret ten wykonany zostanie podług pierwowzoru najznakomitszego dziś portrecisty polskiego, L. Horowitza z Warszawy. — Czytelnicy nasi we Lwowie mieli zapewne sposobność w roku zeszłym oglądać na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych wyborny portret księżny Sapieżyny przez pana Horowitza wykonany. — Nazwisko znakomitego artysty upoważnia nas do mniemania, że portret Mickiewicza zadowolni publiczność.

Część ekonomiczna.

— **Kopalnie nafty.** Do większych kopalni ropy w Galicji należy także kopalnia Elliota i Parkinsona w Ropiance koło Ustrzyk, w powiecie liskim. Kopalnia ta rozwija się na gruntach dworskich Ropianki z coraz lepszemi rezultatami.

W najnowszym czasie wywiercono szyb 204 m. głęboki, wyrzucający przeszło 70 baryłek ropy dziennie. Wiercenia szybów oddane są na akord braciom Scott z Kanady; zakładanie szybów poruczono drowi Stanisławowi Olszewskiemu, sekretarzowi Towarzystwa naftowego w Gorlicach.

We własnym zarządzie montuje kopalnia rygi, maszyny do pompowania, pompy i zbiorniki. Rurociągiem, który w jesieni zeszłego roku został założony, przeprowadzaną bywa ropa z kopalni do stacji kolei w Olszanicy. — Ropę zakupiła na dłuższy czas destylarnia nafty Gartenberga i sp. w Drohobyczy.

Bardzo pomyślnie rozwija się także sąsiednia kopalnia w Wańkowy J. Wiktora i sp., posiadająca szyby z produkcją wyżej 40 baryłek ropy, którą przerabia destylarnia nafty J. Wiktora i sp. w Ustrzykach dolnych.

W tej samej linji naftowej rozpoczęto poszukiwania w Brelikowie (St Jurski) i w Stańkowy (Bergheim, Mac Farvey i M. Scott) mające wszelkie szanse powodzenia.

— **Z targów zbożowych.** Z targów Europy i Ameryki ubiegły tydzień przyniósł wiązankę wieści pomyślnych dla rolników. — W Północnych Stanach ku końcowi tygodnia podniosły się wprawdzie ceny o półtora centima na buszlu, ale obroty były prawie minimalne. Wobec tego kontrolowane zapasy pszenicy zmniejszyły się tylko o pół miljona buszli i wynosiły z końcem tygodnia 33.5 milj. buszli, a więc o 6 milj. mniej niż przed rokiem. Dowozy ustały prawie zupełnie, eksport był bardzo nieznaczny.

Ten brak wywozu wpłynął korzystnie na targi angielskie, bo wobec bardzo słabych dowozów musiano zaczerpnąć z zapasów, a w skutek tego ceny szły w górę. — Również we Francji płacono wyższe ceny, a w Belgji i Holandji targi były dość ożywione.

Wiedeń 27 lutego.

Termin likwidacyjny, zapadły dnia dzisiejszego, nie wywołał na targu pieniężnym tego przewrotu, jakiego się obawiano. Po załatwieniu spraw prolongacyjnych, ruch giełdowy powrócił na zwykłe od kilku dni tory zwyżkowe, lecz rozwój kursów mniej udawał się z rana z powodu apatycznej postawy berlińskiego targu. Do południa nie zmienił Berlin swego usposobienia a w obec tego papiery międzynarodowe, zaś między niemi głównie Kredyty, zsunęły się z wczorajszego poziomu swoich notowań.

W ślad tego poszły akcje bankowe, dziś zupełnie zaniedbywane, a za niemi reszta materjału giełdowego w walorach kolejowych i przemysłowych.

Renty nie stanowiły wyjątku, bo i ich kursa stawiały się dziś niżej wczorajszych. Natomiast waluty i dewizy szły w górę, a z niemi ruble.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 312·70, węgier. 315·50, anglob. 132·50, uniony 232·50, bankvereiny 109·50, länderbanki 229·25, ludwiki 206·50, czerniowiec. 229 50, renta papier. 83·60, srebrna 83·90, austrj. złota 111·45, papier. 99·40, węg. złota 102·25, papierowa 94·40.

Ruble 1·29 $^1/_4$ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 1 marca. Posiedzenie izby posłów. Celem zbicia wywodów opozycji przy §§ 24 i 25 ustawy wojskowej zabrał głos Tisza. Lewica próbowała zmusić go do zrzeczenia się głosu przez to, że wznosiła demonstracyjne okrzyki na cześć Tiszy w języku niemieckim, a gdy to się nie udało, przeszkadzała mu w ciągu całej mowy. Po uwadze Tiszy, iż opozycja lęka się prawdy, skoro nie chce jej słuchać — uciszyło się na chwilę, atoli niebawem demonstracje opozycyjne wybuchły na nowo i zmusiły prezydenta, że wzywał Izbę energicznie do spokoju.

Tisza zakończył mowę upomnieniem tej treści: Nie wciągajmy Korony do walki, uchwalmy ustawę będącą w interesie kraju i młodzieży — niestety przez opozycję obałamuconej.

Posiedzenie zamknięto wśród ogromnej wrzawy.

Wiedeń 1 marca. Dziennik rozporządzeń wojskowych obwieszcza: Cesarz powierzył urząd jeneralnego inspektora piechoty komendantowi II korpusu armji w Wiedniu jenerałowi broni Koenigowi.

Berlin 1 marca. *National Ztg.* donosi, że na stół Rady Związkowej wszedł projekt do ustawy dotyczącej podjęcia pożyczki na pokrycie wydatków jednorazowych, powstałych wskutek przyjęcia etatu dodatkowego. Według tego projektu zostanie kanclerz upoważniony do wypłaty 12 i pół miljonów marek, do zaciągnięcia na ten cel pożyczki i wydania odnośnych bonów skarbowych.

Wiedeń 1 marca. Na posiedzeniu porannem i wieczornem prowadziła dalej Izba posłów rozprawę jeneralną nad budżetem. Przemawiali posłowie: Ebenhoch, Menger, Woldrich, Magg, Schuklje, Vaschaty i Vitezich.

Podczas wywodów Vaschatego i Vitezicha powstała w Izbie kłótnia, a przewodniczący musiał Vaschatego i Vitezicha z powodu nieparlamentarnych wyrażeń przywołać do porządku. A ponieważ sprzeczka i hałas dalej trwały, przeto zamknął wiceprezydent Chlumecky wieczorne posiedzenie.

Paryż 1 marca. Komisarz policyjny wraz z 20 ajentami policyjnymi zajął po południu biuro ligi patrjotów na placu giełdowym. Wstęp do biura został natychmiast wzbroniony. Rewizja biura odbyła się w obecności Derouleda, Laguerre'a i Richarda, którzy oskarżeni są o to, że podpisali odezwę wzywającą do subskrypcji na rzecz ekspedycji Aszynowa i tem samem narazili państwo przez nieprzyjaźne czyny na możliwość wojny. Deroulède odmówił wszelkiej odpowiedzi. Urzędowego przesłuchania nie było.

Paryż 1 marca. Na posiedzeniu izby odpowiedział minister spraw wewnętrznych na interpelację Andrieux dotyczącą położenia w Tonkinie, że rząd zamierza zmniejszyć liczbę wojsk konsystujących w Tonkinie i że trzyma się polityki uspokajającej; wreszcie przedłoży izbie odpowiednie wnioski.

Po tej odpowiedzi cofnął Andrieux interpelację, a żądanie rządu, aby przejść do porządku dziennego, zostało uchwalone większością głosów 280 przeciw 214.

Na zapytanie dep. Hubbarda, dotyczące wypadku pod Sagallo, udzielił minister spraw zewnętrznych wiadomości o znanych już szczegółach i nazwał wypadek ten pożałowania godnym i bolesnym. Dalej powiada minister, że on, równie jak każdy francuski patrjota, może tylko z trybuny dać wyraz sympatjom żywionym ku Rosji.

Na interpelację dep. Delafosse'go w tej samej spr wie złożył Goblet podobne oświadczenia co Spuller; poczem izba uchwaliła jednogłośnie porządek dzienny tej treści, że izba przyłącza się do wyrażonych przez rząd dla Rosji uczuć przyjaźni.

Rzym 1 marca. W izbie oświadczył Crispi, że gabinet wskutek rozpraw w ostatnich dniach prowadzonych, podał się do dymisji, aby nie narażać na niebezpieczeństwo interesów państwa.

Król polecił gabinetowi, aby pozostał jeszcze na swojem stanowisku, w celu załatwienia spraw bieżących. Izba została odroczoną na czas nieoznaczony.

Petersburg 1 marca. Z czterech pastorów z prowincyj nadbałtyckich, których oskarżono o nieprawne dawanie ślubu według rytuału luterskiego osobom wyznania prawosławnego, skazał senat trzech na czteromiesięczne usunięcie od urzędu, zaś czwartego na jednoroczne więzienie, i zniósł zawarte przez nich związki małżeńskie.

Paryż 1 marca. Komitet ligi patrjotycznej i prezydenci sekcji podpisali protest przeciw aktowi samowoli, wymierzonemu przeciw lidze patrjotycznej.

République française oświadcza, że liga nie została rozwiązaną. Istniała ona tylko na podstawie pozwolenia policji, które obowiązywało dopóty, dopóki statuta przestrzegane były. Skoro jednak statuta przekroczono, prefektura musiała cofnąć pozwolenie.

Dotychczas nie przedsięwzięto żadnych dalszych rewizyj domowych, krążą pogłoski, że dzisiaj odbywać się będą. Dzienniki republikańskie pochwalają jednomyślnie środki przez rząd zarządzone, a konserwatywne uznają legalność tych zarządzeń.

Nadesłane.

List z nad Wisły

do Braci Rusinów.

Prosić jest wolno każdemu.

Wychodząc z tego stanowiska, udaję się do Was Bracia Rusini, z następującą prośbą:

Nim jednakże przystąpię do niej, pozwólcie mi skonstatować, że wszyscy Słowianie bez różnicy są jedną i tą samą Rodziną, co przecież nikt zaprzeczyć nie może. Wprawdzie my nazywamy się się od wielkich pól Polacy; Czesi i Rusini wzięli nazwiska od swych panujących Czecha i Rusa; ale przecież nazwy nie mogą zmieniać rzeczywistości, tak jak bracia rodzeni nie przestają nimi być, choć różne mają imiona.

Wprawdzie nasz język polski jest odmienny od ruskiego, ale tylko o tyle, o ile każda mowa wykształcona jest odmienną od mowy ludu.

Któż się przyczynił do wykształcenia mowy polskiej? Polacy wraz z Rusinami, co nam dowodzą dzieła najpiękniejsze, pisane przez Polaków i Rusinów czystej krwi w polskim języku.

Mowa polska przyszła do najwyższego wydoskonalenia za panowania Królów krwi ruskiej, to jest za Gedyminów, bo wiemy, że poprzednio klasa wykształcona w Polsce używała języka łacińskiego, a lud mówił językiem sławiańskim, mniej więcej podobnym do dzisiejszego ruskiego.

Obecnie uczeni całego świata dążą do tego, żeby wprowadzić jeden język dla wszystkich narodów i o ile wiem, już go wynaleźli.

Ja nie podzielam tej dążności, bo mam to przekonanie, że narodowości są przez Boga stworzone, odmiany zaś w sposobie wyrażania się, stworzyli ludzie w skutek mniejszej lub większej sposobności kształcenia myśli, i dla tego to narzecza jako odrębne narodowości nie powinny być uważane.

Pomyślcie sobie kochani Bracia coby się stało z Francją, w której jest z dziesięć odmiennych zupełni narzeczy, jak mowa bretońska, normandzka, prowancka i t. d., gdyby mieszkańcy tych prowincyj nie czuli się być Francuzami i nie chcieli przyjąć mowy francuskiej jako mowy urzędowej i szkolnej!

Naturalnie ten wielki dzisiaj, jednolity naród, rozbiłby się w dziesięć kraików bez żadnego znaczenia.

Prócz jedności pochodzenia, łączy nas jeszcze jeden węzeł miłości, to jest jedność wiary, jak to prześlicznie udowodnił ksiądz arcybiskup Metropolita w swem liście pasterskim, bo przecież my Sławianie mamy z łaski Pana Boga tyle dowcipu, aby zrozumieć, że koniuszy cesarski Tociusz mógł być biegłym w tresowaniu koni ale nie ludzi.

Z tego wszystkiego co wypowiedziałem, czynię następujący wniosek, prosząc najusilniej o łaskawe przyjęcie go.

I. Żeby bracia Rusini przyjęli Polski język, jako wspólny nasz dorobek w rządzie i w wyższych szkołach; a my za to Polacy będziemy się uczyć w wyższych szkołach języka ruskiego, który nawet przy maturze ma być klasyfikowany, a to w tym celu, żebyśmy mogli nawet z mniej wykształconym Rusinem tak w życiu publicznem, jako i prywatnym dokładnie się rozmówić.

Zechciejcie przyjąć kochani bracia kalendarz gregorjański, a to z tej prostej przyczyny, że trzymanie się odmiennych kalendarzy jest powodem tylu strat tak drogiego czasu, a czas to jest złoto, którego tyle potrzebujemy.

Prócz tej powyższej propozycji zaklinam Was, kochani Bracia, na miłość nam wspólną Ojczyzny, byście przyjąć zechcieli następujący program.

Jedność wiary i narodowości niech nas połączy tak silnem węzłem miłości, ażeby w obec tych najwyższych zasad, nasze nieporozumienia rodzinne zaginęły, jak ginie ogromna bryła lodu pod wpływem słońca ożywczego.

II. Przez pracę i oszczędność publiczną i prywatną starajmy się, ażeby ani jeden zagon ziemi sławiańskiej nie przechodził w ręce cudzoziemców, i do tego to celu zastosujmy całe nasze postępowanie.

III. Wszystko co nie jest narodowe i swojskie, to jest całą cudzoziemczyzną, z jej ubiorami towarami i mową wykorzeńmy zupełnie z pośród nas, a szczególniej wymysły niedowiarków zachodu, tyle potworne, jak nihilizm i t. d.

Daję wam tu kochani Bracia Rusini ten program jako pewnik naszego wspólnego ratunku.

Tak jestem przekonany o jego skuteczności, że jeżeli się takowego z całego serca nie chwycimy, to pozostaniemy przez brak bytu materjalnego niewolnikami i będziemy zawsze tak tylko tańczyć, jak nam zagrają. Ażeby wasze serca kochani Bracia zagrzać do spełniania tego czynu zbawczego, umieszczam tu kilka cudnych zwrotek naszego wieszcza:

Pamiętajmy że ta wiara
Co od wieków tutaj słynie,
Przemieniona ręką Cara,
Dziś nie z B skich źródeł płynie.

Bo ta schyzma to nie wiara,
Co nihilizm tylko sieje,
Precz Tociuszu, precz od Sławian,
A do Turka idź-że w zamian.

Duch co kiedyś w ruskiej ziemi,
Dwoma skrzydły się unosił,
Modlitwami tu innemi
Swą przeczystą matkę prosił.

Krzyż tu wyrósł na mogile,
Którą pamięć mordów krwawi,
I gdzie kości ojców w pyle
Bolejąca błogosławi.

Tu ze łzami wspomnieć warto,
Jak nam wszystko wyrywano,
Jako z cerkwi nas wyparto
I modlitwy zakazano.

Łatwo było lud omamić
Trudno jednak Ruś zmoskalić,
Można wichrzyć, truć i plamić,
Lecz niemożna prawdy zwalić.

Prawda prawdą się ostanie,
W sercach ludu wiara szczera
Wiecznie wroga niepokoi,
Bo co z Boga — nie umiera.

Pokąd dzieci chodzą cieniem,
A macocha dziatwę wodzi,
To karmieni tem nasieniem,
Jeszcze błądzą bracia młodzi.

Ale w męże wzrosną dzieci,
Które dzisiaj ostrzą noże,
A gdy prawda je oświeci,
Miecz się indziej zwrócić może.

Z bratnich oczu łza popłynie,
W piersi serce się obudzi;
I powieje duch w krainie,
Co miłością natchnie ludzi!

A od cerkwi dzwon ogłosi
Ślub odnowion na Kurhanie,
Że narodem Ruś się wznosi
I w objęciach Polski stanie.

A z odgłosu tego dzwonu
Poczajowska gwiazda w niebie
Do Sławnego wróci tronu,
Błogosławiąc Rusi, ciebie.

I zaświecą wszystkie z góry,
Przenajświętsze gwiazdy nasze,
A nad Polską wzleci w chmury
Duch Najświętszy jakby ptasze!

I zawiedzie myśl w tę stronę,
Gdzie promieniem gwiazdy płyną,
Gdzie w Lublinie uświęcone,
Świętej Unji akta słyną!

Taką Unją wśród narodów
Tylko taką — w imię Boże —
Do sławiańskich w dal pochodów
Polska z Rusią stanąć może!...

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 marca 1889.

Hotel Żorża: M. hr. Czosnowska i M. hr. Czosnowski z Wołynia. Wł. hr. Ledochowski i A. Jodko z Podola ros. E. Zieliński z Klęczan. K. Nováček z Krakowa.

Hotel Langa: E. Callmann z Darmstadtu. S. Gottlieb i O. Apfelbaum z Gdańska. Zygm. Zukerbäcker, Ign. Blütz i J. Braun z Wiednia.

Hotel Angielski: K. Horodyski z Kolendzian. B. Orzechowicz z Kalnikowa. J. Pressen z Milatyna. H. Bernfeld z Drohobycza. M. Kowalski z Rymanowa.

Z zbożowych targów.

1 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniewce
Pszenica	6·40—7.15	6.30—7.05	6.20—7.—	6·85—7.40
Żyto	5.15—5.40	5.——5.35	5.——5.20	4.70—5.15
Jęczmień	5.50—6.75	5.50—6.50	5.20—6.50	5.——6.75
Owies	5.40—6.25	5.25—5.85	5.16—5.75	5.——5.50
Groch	6.— 10.50	6.— 10.—	6.— 10.—	4.40 9.—
Wyka	5.50 6.2[illegible]	5.80 6.—	5.20—6.—	4.10—4.80
Rzepak	13.—13.60	12.80 13.10	12.70 13·40	10.—11.15
Lnianka	—.——	—.——	—.——	—.——
Konic. czer.	[illegible]0—65.—	50—64.—	50—63.—	55.—48.—
Konic. biała	[illegible]0.—60.—	50—60.—	48—59.—	31.—35.—
Konic. szwed	60.—75	—.——	—.——	—.— 20 30

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izdy handlowej 1 marca 1889.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	229 —	232 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100 10	101 10
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	96 75	97 75
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 85	101 85
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 85	101 85
„ „ „ 4 „ „ „	93 25	94 50
„ „ „ $4^1/_2$% „ „	97 65	98 65
„ „ „ $4^1/_2$ „ „	92 25	93 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) $6^1/_2$) $3^1/_2$ w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) $5^1/_2$) $2^1/_2$% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 40	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	95 25	96 25
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.61	5.71
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.55	9.65—
Półimperjał rosyjski	9.84	9.94
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·28 $^1/_4$	1·30 $^1/_4$
100 marek niemieckich	58 80	59 80

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 marca godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	309·—	Węg. kolej półn. wschodn.	179·50
Alpiny	58·10	Wiedeńskie losy kom.	144·75
Kredyty węg.	314·—	Akcje tyton.	113·50
Anglobanki	132·80	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	233·75	Elbethale	207·—
Ludwiki	205·75	Länderbanki	230·25
Nordbahny	254·50	Renta zł. węg.	102·15
Lombardy	113·75	Bankvereiny	109·50
Losy tureckie	23·40	Renta węg. pap.	94·25
Staatsbahny	253·75	Ruble	1·29·75
Czerniowieckie	229·50		

Usposobienie mdłe.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7 godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

5 godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna.

40)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Marceli dotknięty do żywego przerażeniem niezmiernem, nagle poczuł się słabym, bezsilnym... zachwiał się, zatoczył jak bezprzytomny i byłby upadł na taras, gdyby nie to, że kilku młodych ludzi, którzy okrążyli willę walącą się, rzucili mu się na pomoc i w czas pochwycili go za ręce.

Byli to Jerzy Herbert, Edgard de Saint-Pons i inni współtowarzysze biesiady, której następstwa miały okazać się tak smutnemi dla porucznika.

— Puśćcie mnie!... — wołał Marceli głuchym głosem, — puśćcie mnie!...

Zrobił wysiłek ostatni, chcąc się wyrwać z rąk przyjaznych co go przytrzymywały, ale nagle zabrakło mu głosu, oczy się zamknęły i stracił przytomność.

XVII.
SMUTNE ODKRYCIE.

Silne poczucie zimna przyprowadziło Marcelego do świadomości życia. Otwarł oczy i zobaczył nie bez zdziwienia, że leżał rozciągnięty na sofie w pokoju sobie nieznanym i że okłady lodowe ściskały mu czoło. Dzień pierwszym zwiastował się brzaskiem i blaski jego walczyły z światłem dwóch świec.

Cztery czy pięć osób rozmawiało półgłosem u jednego z zagłębień okien.

Porucznik uniósł nieco głowę opartą na zwoju poduszek i popróbował zmienić poziomą pozycję, zajmowaną dotąd.

Rozmawiający podeszli zaraz do niego i Marceli poznał Jerzego Hebert, Edgara de Saint-Pons i innych młodych ludzi, z którymi wieczerzał dnia poprzedniego.

— I cóż, mój kochany, — ozwał się doń żywo Jerzy, — jakże ci teraz?...

Marceli tak zagadniony, w miejsce odpowiedzi zapytał wzajem:

— Albożja byłem chory?

— Chory, niezupełnie, ale cierpiący i to tak, że nic dziwnego, żeś stracił przytomność... Prawdopodobnie nawet musiałeś przejść przez wielkie jakieś niebezpieczeństwa i musiałeś znajdować się w samymże pożarze... ubranie twoje, włosy i twarz świadczą o tem.

— Nie przypominam sobie — wymówił półgłosem porucznik, którego pamięć w samej rzeczy obezwładnioną była wprawdzie chwilowo tylko, ale niemniej jak najzupełniej.

— Nic to dziwnego, — odparł Jerzy. — Ta zupełna u ciebie niepamięć czynów jest rezultatem głupiej i potępienia godnej nieostrożności moich przyjaciół i mojej własnej nieostrożności, o przebaczenie nam której błagam cię w imieniu mojem i moich towarzyszy...

— Nie wiem co chcecie powiedzieć — wybąknął Marceli.

— Albożi to zapomniałeś, że tej nocy, mimo iż nam powiedziałeś o straszliwych skutkach, jakie na organizmie twym wywiera wino, mimo okropną opowieść następstw jednej godziny pijaństwa, zmuszaliśmy cię poniekąd do spełnienia toastów, podnoszonych przez nas!..

— A! — zawołał porucznik, z prawdziwem przerażeniem, — teraz przypominam sobie... przypominam sobie... przypominam!...

I w samej rzeczy dość było jednego słowa, aby odemknąć napowrót wszytkie komórki pamięci Marcelego, zamknięte chwilowo Zdarzenia ostatniej nocy stanęły teraz przed jego umysłem wyraźnie a nago i zadrżał na myśl o zbrodni, którą nowy napad pijaństwa obarczył jego sumienie... A jednak Marceli nie chciał już umrzeć... gorączkowy szał zniknął już teraz... wzburzenie jego było uśmierzonem... nie mógł już teraz myśleć z zimną krwią o samobójstwie, jako o wymiarze kary... a zresztą oficer, któryby zabijał się w przeddzień kampanji nie dorzucałżeby nowej imfamji do poprzedniej podłości?...

Marceli mówił to sobie wszystko przez czas daleko krótszy, aniżeli my potrzebowaliśmy do opisania tego i decyzja jego została natychmiast powziętą. Nie będzie nic mówił o tem, zagrzebie w głębi serca okropną tę tajemnicę i czekać będzie cierpliwie expiacji, którą bez zawodu sprawiedliwość Boża musi mu zesłać.

— Tak, — powtórzył po chwili, — przypominam sobie... przeszedłem przez ogrodzenie parku, zobaczyłem pożar, walczyłem z płomieniem, wiem to wszystko, pamiętam... nie pamiętam tylko przyczyn i skutków tej strasznej katastrofy, w umyśle moim bowiem rzeczywistość zlewa się ze snem jakimś i wspomnienia stają przedemną jak we mgle. Powiedzcież mi co się działo i ty, kochany Jerzy, przyjmij przedewszystkiem zapewnienie, że nie mam najmniejszego żalu do was za spisek, któryście uknuli na moję wstrzemięźliwość...

Jerzy uścisnął rękę Marcelego, potem odpowiedział na jego pytanie pobieżną opowieścią zdarzeń nam już znanych.

— A więc, — wyszeptał porucznik, — ten pożar nie byłj wynikiem nieostrożności, ale zbrodni!!

— Jedne z najokropniejszych zbrodni, najśmielszych, najzuchwalszych, jakie w pamięci ludzkiej się zapisały.

— A zbrodniarze... wiadomoż kto są zbrodniarze?

— Owszem... zbiegli galernicy, połączeni z kilku innymi nędznikami tego samego pokroju, dla ułatwienia sobie grabieży wzięli w pomoc pożar i mord.

— Czy ofiary są liczne?

— Trudno je zliczyć!... Przeszło dziesięć osób zniknęło i dymiące dotąd zgliszcza willi Salbert niezawodnie pokryły ich szczątki... Rozpacz rodzin poszukujących daremnie swych kochanych jest prawdziwie rozdzierającą i trudno o tem mieć wyobrażenie... Przez dwie godziny przeszło myślano, że panna de Presles również znalazła śmierć w płomieniach... Jej matka, napół oszalała z boleści, omal nie przypłaciła życiem radości z jej odzyskania..:

— Cóż się stało z tą panną?

— Uciekła ona do parku, gdzie straciła przytomność z przestrachu i z wrażenia... Widziałem ją w chwili, kiedy przynosił ją ojciec, któremu udało się ją odnaleść. Wciąż jeszcze była zemdloną... ale taką piękną... A, mój chłopcze, to piękność anielska!..

I Jerzy westchnął głęboko.

— Byle tylko, — ciągnął dalej, — byle tylko nie ucierpiała biedaczka w skutek tych okropnych wzruszeń, które przejść była zmuszoną.. W ciągu dnia muszę pojechać do zamku Presles, ażeby się dowiedzieć...

Gdyby Marceli w innem był usposobieniu umysłu, byłby musiał uśmiechnąć się ze znaczącego wyrazu, z jakim wymówione były te słowa.

Ale w tej chwili dziwny zamęt, panujący w jego duszy, czynił go bardzo nędznym obserwatorem... ze zbyt wielkim wyrzutem sumienia, ze zbyt wielkim przestrachem patrzał on w siebie, aby mógł dojrzeć co się dokoła niego dzieje.

Zegar począł bić.

— Która to godzina? — spytał Marceli.

— Szósta rano, — odpowiedział Jerzy.

Porucznik skoczył na równe nogi z sofy, na której leżał a raczej siedział już teraz.

— Mój kochany, — zawołał, — trzeba mi teraz cię pożegnać...

— Odjeżdżasz?

— Natychmiast.

— Już!

— Czas nagli... nie mam ani minuty do stracenia... pomyśl, że muszę być w willi Labardés, aby uścisnąć mego wuja i że stamtąd muszę powrócić do Tulonu, aby się oddać do dyspozycji mych zwierzchników... byle tylko pułk mój nie wysłano wcześnie, bo w takim razie spóźniłbym się...

— Nie śmiem cię zatrzymywać i idę kazać ci przygotować konia...

— O to właśnie chciałem cię prosić...

Jerzy zadzwonił.

— Każ osiodłać trzy konie, — przemówił do służącego, który stanął u drzwi.

— Czyżbyś może chciał mi towarzyszyć? — spytał Marceli.

— Spodziewam się.. Zamiarem moim jest nie rozstawać się z sobą aż do ostatniej chwili...

— Jesteś najmilszym w świecie człowiekiem!...

— Jestem po prostu tylko egoistą i staram się przedłużać zawsze wszystko co mi sprawia przyjemność...

Marceli pochwycił rękę Jerzego i ścisnął ją z prawdziwem uczuciem.

Oznajmiono, że konie już gotowe. Młodzi ludzie dosiedli koni, zabierając z sobą służącego i zwrócili się w kierunku willi Labardés.

W ciągu niespełna dwudziestu minut, dzięki szybkiemu kłusowi koni, przyjaciele stanęli u żelaznego osztachetowania willi.

Marceli zsiadł i zadzwonił do bramy...

— Jak długo pozostaniesz u barona? — spytał go Jerzy.

— Z pięć minut mniej więcej.

— W takim razie ja przejadę się nieco dalej i za jakie cztery lub pięć minut będę z powrotem.. — wymówił młody Prowansalczyk, spoglądając na zegarek.

— Po co, proszę cię, — odparł Marceli, kładąc rękę na uździenicy konia Jerzego. — Zostań tu, proszę...

— A cóż ja tu mam robić?

— Zsiądź z konia i pozwolić mi, abym cię przedstawił memu wujowi...

— Obawiam się, aby ta prezentacja nie sprawiła ambarasu i przykrość i panu Labardés...

— Mylisz się najzupełniej... Krewny mój chwali cię bardzo i ani domyślasz się w jak pochlebnych słowach wyrażał swoję o tobie opinję z powodu przysługi, którą miałem szczęście oddać ci wczoraj wieczorem. Zapewniam cię, że baron nadzwyczaj będzie zadowolnionym z możności przyjęcia ciebie...

— Jesteś tego pewien?

— Jak najpewniejszy. C. d. n.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.